

---

**JAK UWOLNIĆ SIĘ**

---

**OD**

***Goryczy***

---

**Jim Wilson**

---

Jeżeli ktokolwiek chciałby dowiedzieć się czegoś więcej o problemie związanym z goryczą, proszę, aby napisał na adres :

**Community Christian Ministries**

402 West 6<sup>th</sup> Street

Moscow, Idaho 83843

001-208-8830997

e-mail : [ccm@moscow.com](mailto:ccm@moscow.com)

# **Jak uwolnić się od goryczy**

Jim Wilson

„Wszelka gorycz i zapalczywość, i gniew, i krzyk, i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością. Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie. Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane, i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności.” ( Ef. 4:31-5:2 )

Nasz tekst poucza nas , abyśmy pozbyli się goryczy. Zanim zaczniemy dyskutować jak i dlaczego musi to być zrobione , zasadnicze jest, aby zdać sobie sprawę, że podstawą wszystkich naszych działań w tym względzie musi być to, co Jezus Chrystus zrobił dla nas na krzyżu. We wszystkich naszych działaniach mamy być naśladowcami Boga.

W Starym Testamencie , była kobieta , której imię oznaczało Miła. Kobieta tą jest Noemi; Przeprowadziła się z Izraela do innej ziemi wraz ze mężem i synami. Jej mąż zmarł, a w przeciągu następnym dziesięciu lat straciła obydwu swoich synów. Pozwoliła sobie na komentarz na ten temat w obecności swoich synowych. „Jest we mnie więcej goryczy niż w was ponieważ straciłam męża i dwóch synów a wy straciłyście tylko waszych mężów.”

Noemi porównywała po to, aby określić kto ma prawo do większej goryczy. Powiedziała, „Nie nazywajcie mnie Noemi, nazywajcie mnie Mara, gdyż Wszzechmogący napoił mnie goryczą.”

Gorycz wydobywająca się z ust Noemi była skierowana przeciwko Bogu. To właśnie Bóg zabrał jej męża; to właśnie Bóg zabrał jej synów, to Pan zgotował jej taki los.

Wielu podobnych ludzi można spotkać i w dzisiejszych czasach. Nie tylko jest w nich wiele goryczy , ale oni nawet cieszą się tą swoją zgorzkniałością. Po prostu ją lubią. Karmią się nią. Nie wiedzieliby co zrobić, gdyby się jej pozbyli – nie mieli by celu dla dalszego życia. Oni lubią być wypełnieni goryczą.

Wiemy, że tacy ludzie są na świecie, wiemy, że tacy ludzie są w zborach. Łatwo jest rozpoznać kiedy kogoś wypełnia gorycz. Możesz zobaczyć to w ich oczach i w zarysach twarzy - nawet jeżeli osoba jest młoda. Możesz to zobaczyć w ustach tych ludzi , gorycz widoczna jest nawet kiedy się uśmiechają czy też śmieją. Wypełnieni są goryczą i możesz to zobaczyć. Możesz to usłyszeć w tonie ich głosu. Możesz to usłyszeć kiedy protestują . mówiąc, że nie ma w nich goryczy. Gorycz jest punktem centralnym i dominuje wszystko.

W Biblii, oprócz Noemi, są również inni ludzie przepelnieni goryczą. Właściwie to jest ich nawet całkiem sporo. Na przykład, Jonasz był zgorzkniałym człowiekiem. Pan powiedział mu, „Czy to słuszne , tak się gniewać z powodu krzewu rycynowego?”

„Słusznie jestem zagniewany,” powiedział. „Jestem zagniewany i to na śmierć.” ( jon.4:9 )

Jonasz myślał, że ma prawo się gniewać. „Lubię być zagniewany. Boże, mylisz się przebacząc ludziom. Nie chcę, abyś przebaczał ludziom.”

Ludzie lubią trzymać w swoich sercach urazę do innych. Ale nasz tekst wymaga od nas, abyśmy usunęli całą gorycz, a zachowali czułe serce. Powstaje pytanie: Czy możliwe jest być uprzejmym, współczującym i czułym a jednocześnie wypełnionym goryczą? Czułość wymaga czułego serca. Gorycz jest również czymś co jest wewnątrz nas. Zupełnie niemożliwe jest, aby wewnątrz siebie mieć dwa różne, przeciwstawne podejścia.

Powiedziane jest, aby pozbyć się goryczy , i aby być uprzejmym i współczującym względem siebie. Dlatego gorycz musi odejść. Zanim jednak może ona być usunięta, konieczne jest wiedzieć co to jest – i że naprawdę jest w nas.

Względnie łatwo jest dostrzec kiedy inni ludzie są zgorzkniali. Nie łatwo jednak jest dostrzec to w samym sobie. Dlatego ważne staje się dobre zrozumienie biblijnej definicji tego problemu.

Przypuśćmy, że Chrześcijanin popełnia grzech. Na przykład skłamał. Teraz kiedy mówi to kłamstwo, czy czuje się winny czy też zgorzkniały? Prawidłowa odpowiedź – czuje się winny. Wydaje się to być oczywiste.

A teraz przypuśćmy, że ktoś powiedział o nim kłamstwo i rozpowszechnił to na całe miasto. Co taki człowiek czuje teraz – winę czy gorycz?

Wina jest tym co czujemy kiedy grzeszymy, gorycz jest tym co czujemy kiedy inni grzeszą przeciwko nam. Definicja goryczy wskazuje na działanie innej osoby. Gdybyśmy popełnili wykroczenie, czulibyśmy się winni i wiedzielibyśmy, że musimy wyznać nasz grzech.

Mogliśmy nie wyznać grzechu, ale nie dlatego, że nie wiedzieliśmy co należy zrobić. Ale co robimy z winą innych? Gorycz jest zawsze oparta na czyimś grzechu – bez względu na to czy jest to grzech realny, czy też wyobrażony.

Rozważmy najpierw grzech wyobrażony. Wielokrotnie możemy odczuwać gorycz w stosunku do kogoś za to co powiedział, kiedy w rzeczywistości osoba ta wcale tego nie powiedziała. Usłyszeliśmy fałszywy raport i teraz jesteśmy zgorzkniali. Czekamy na przeprosiny, których dana osoba nie może nam oferować. Czy powinniśmy pozostać w goryczy do końca naszego życia ponieważ ktoś nigdy nie powie, że jest mu przykro za coś, czego nie zrobił?

Tak się składa, że wielu zgorzkniałych ludzi nie dopuszcza do siebie możliwości, że wypełnia ich gorycz ze względu na jakiś wyobrażony grzech. Jeżeli chodzi o gorycz, wina drugiej osoby jest zawsze realna. Dla takiej osoby, wystarczające jest dla nich założyć realną winę drugiej osoby, jeżeli tylko są oni posłuszni naszemu tekstowi.

A co z prawdziwym grzechem? Jest wielu zgorzkniałych ludzi, którzy naprawdę zostali źle potraktowani przez innych. Więc jak należy postąpić z takim prawdziwym wykroczeniem?

Gorycz jest oparta na grzechu, który w jakiś sposób nawiązuje do ciebie. Nie zależy ona od tego jak wielki jest grzech, ale od jego bliskości. Na przykład, jeżeli jakaś wielka niemoralność pojawi się w Iranie, Iraku, Salwadorze, albo Kolumbii, co robimy? Czytamy o tym, ale nie czujemy się winni. Czytamy o tym, ale nie odczuwamy goryczy. Możemy być przerażeni, albo zdumieni lub coś w tym rodzaju, ale nie czujemy się winni, a także nie odczuwamy goryczy. Jednak pojawił się straszny grzech i ktoś naprawdę go popełnił. Nie zależy to więc od tego jak wielkie jest zło, *zależy to od tego, jak bliska jest dla mnie ta druga osoba*. Gorycz jest związana z ludźmi, którzy są blisko.

Którzy ludzie są najbardziej prawdopodobnymi kandydatami na gorycz? Odpowiedź jest prosta: ojcowie, matki, bracia, siostry, mężowie, żony, dzieci, osoby, z którymi chodzimy, koledzy i koleżanki z pokoju, nasi szefowie, ludzie, którzy nam podlegają, współpracownicy, partnerzy w biznesie i może jacyś inni krewni – dziadkowie, wujkowie oraz inni. Jest nawet wielu ludzi, którzy odczuwają gorycz w stosunku do Boga.

Gorycz nie wypełnia nas z powodu tego co dzieje się z dala od nas. Gorycz oparta jest na grzechu bliskiej nam osoby, która wyrządziła nam coś złego. Może to być coś małego. Nie musi być to wielkie wykroczenie, *musi to być po prostu blisko*. Czy pozbiarał swoje skarpetki? Nie? Czy możesz stać się zgorzkniały? No cóż, nie, ale co się stanie jeżeli zrobi to 5000 razy?

Możesz myśleć, że masz prawo być wypełniony goryczą. Biblia jednak nie daje nikomu takiego prawa. Tekst mówi, *aby pozbyć się goryczy*.

„Bacząc, żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki korzeń, rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu.”

Gorycz jest tutaj opisana jako korzeń. Korzeń znajduje się pod ziemią i nie może być widoczny. Może pojawić się widoczny dowód jego istnienia, na przykład kiedy wysadza on płyty chodnika.

Korzenie powodują również inne rzeczy. Fakt, że nie możesz zobaczyć korzeni nie oznacza, że ich tam nie ma. Nie oznacza to też, że nigdy ich nie zobaczysz. Piją swój pokarm i nie pozostają korzeniami. W końcu podnoszą się.

Owoc, który się rodzi jest bezpośrednio związany z korzeniem produkującym go. Korzeń drzewa jabłkowego dostarcza nam jabłek. Jeżeli korzeń jest gorzki, dostarczy nam gorzkiego owocu.

I to jest właśnie to, co mówi nam ten werset. Strzeż się, aby żaden korzeń goryczy nie wyrósł w górę, nie spowodował problemów i nie skalał wielu ludzi. Czy kiedykolwiek widziałeś jak gorycz przechodziła przez kościół. Gorycz może przejść przez kościół jak pożar przez prerię. Może przejść przez miejsce pracy, albo akademik. Dlaczego tak się dzieje? Ktoś zdecydował się podzielić. Był on przepełniony goryczą, pozwolił, aby korzeń przedostał się na powierzchnię i zrodził owoc. Podzielił się tym i gorycz wypełniła wielu ludzi. Autor listu do Hebrajczyków ostrzega nas przed tym. Mówi nam, abyśmy się strzegli, żeby nie stracić łaski Bożej. Kiedy pozwolisz, aby się to stało, wielu ludzi zostaje skalanych.

Co dzieje się z osobą, która trzyma w sobie gorycz przez wiele lat. Co staje się z takim człowiekiem fizycznie? Czy może się stać fizycznie chory? A to wszystko przez to, że przepełniony jest goryczą w stosunku do jakiegoś członka swojej rodziny. Trzymał ją w sobie, nie podzielił się nią, nie skalał wielu ludzi – ukrył ją gdzieś głęboko w środku. Kiedy trzyma gorycz w swoim wnętrzu przez kilka lat, ostatecznie zaczyna chorować. Idzie do lekarza a lekarz mówi „Masz rację, jesteś chory. Ale twoja dolegliwość nie jest tym rodzajem choroby, którym się zajmuję. Wyślę cię do innego lekarza.”

A więc wysłał go do psychiatry. Psychiatra potwierdza. „Tak, w porządku, jesteś chory. Wiem też dlaczego jesteś chory. Jesteś chory z powodu wypełniającej cię od 20 lat goryczy skierowanej przeciwko swojemu ojcu. Tłumiłeś ją w sobie przez wszystkie te lata i to skaziło całe twoje wnętrze. Trzymałeś ta truciznę w sobie i ten kwas wewnątrz sprawił, że stałeś się fizycznie chory. Chcę więc, abyś poszedł do domu i podzielił się tym problemem ze swoim ojcem. Dlaczego masz ciągle trzymać tą gorycz w sobie i chorować? Wyrzuć ją z siebie. Niech wszyscy inni też się rozchorują.”

Świat ma więc dwa rozwiązania. Trzymać gorycz w sobie i rozchorować się, albo wyrzucić ją z siebie i rozprzestrzenić ją wokół siebie. Bożym rozwiązaniem jest wykopanie korzenia. Pozbądź się go. *Ale tutaj potrzebna jest łaska Boża.* Człowiek musi znać Pana Jezusa Chrystusa, aby być w stanie uczynić to. To on jest źródłem łaski.

Światowe rozwiązania problemu goryczy nie powinny być używane przez Chrześcijan. Kiedy Chrześcijanie naśladują świat mają przed sobą dwa marne rozwiązania. Biblia mówi, aby pozbyć się całej goryczy. Nie wolno ci trzymać jej w środku i nie wolno ci dzielić się nią. Podporządkuj ten problem Ojcu, przez Syna.

Kiedy byłem młodym człowiekiem i służyłem w marynarce wojennej, zwykłem myśleć, że kiedy ludzie stają się dojrzałi i bardziej doświadczeni, cała zazdrość znika. Myślałem, że im wyższy masz stopień, tym bardziej dojrzałym człowiekiem jesteś więc jednocześnie przytrafia ci się mniej problemów tego rodzaju. Ale kiedy dorastałem, spostrzegłem, że zazdrość staje się coraz bardziej intensywna. *Zaczyna gromadzić się gorycz.* Jeżeli nie znajdzie się rozwiązanie, ludzie nie stają się mniej zgorzkniali wraz z upływem lat. Wręcz przeciwnie, wypełnia ich coraz większa gorycz. Problem goryczy staje się nawet coraz poważniejszy.

Jeżeli wypracujesz w sobie zawiść, wyniknie z tego bardzo zła praktyka. To wszystko nie pochodzi z nieba, ale jest to z piekła rodem. Staje się więc oczywiste, że mamy prawdziwy problem. Jak mamy pozbyć się goryczy?

Zanim możemy pozbyć się goryczy, musimy zdać sobie sprawę, że jesteśmy nią wypełnieni. Jak możesz rozpoznać, że jest w tobie gorycz?

Jedna złota reguła mówi, że: *Gorycz pamięta szczegóły.* Przeprowadziłeś tysiące rozmów w twoim życiu, z których większość zapomniałeś. Ale mimo, że ta jedna miała miejsce 5 lat temu, pamiętasz każde pojedyncze słowo, intonację, barwę głosu. Wiesz dokładnie co się stało – co oznacza, że jesteś wypełniony goryczą.

Ktoś może się sprzeciwić i powiedzieć, że przecież można dobrze zapamiętać jakąś wspaniałą rozmowę. Czy to jest możliwe? Tak, ale niezbyt prawdopodobne. Dlaczego tak się

dzieje? Ponieważ pamięć wspomagana jest przez *retrospekcję, retrospekcję i jeszcze raz retrospekcję*. Ludzie zazwyczaj nie rozpamiętują cudownych rzeczy aż tak bardzo. Wracają jednak ciągle pamięcią do złych rzeczy. Wielokrotnie przeprowadzałem rozmowy z ludźmi, którzy byli w trakcie rozwodu. Niektórych z tych ludzi znałem kiedy byli jeszcze małżeństwem, w szczęśliwszych czasach ich życia. W trakcie trwania procedury rozwodowej, nie mogą przypomnieć sobie ani jednego szczęśliwego dnia. Wszystko co pamiętają, to jedynie te złe chwile, przez które ciągle przechodzili. Wypełnieni są goryczą.

To nie oznacza, że nie było szczęśliwych chwil w ich wspólnym życiu. Znaczy to po prostu, że skoncentrowali się na tym jak bardzo każdy z nich ma rację a jak daleko w błędzie jest ta druga osoba. Jeżeli ktoś ma wyostrzoną pamięć i szczegółowo pamięta rzeczy, które wydarzyły się lata temu kiedy było się jeszcze dzieckiem, albo też młodym mężczyzną czy też kobietą i ta pamięć ciągle kogoś oskarża, to jest to znak, że ktoś taki wypełniony jest goryczą. A rozwiązanie problemu goryczy polega na pozbyciu się jej.

Pewnego razu miałem wspaniałe doświadczenie w Dallas, w Teksasie. Pewnego sobotniego wieczoru przemawiałem w domu swojego starego przyjaciela. Przed moim przyjazdem do Dallas wysłałem wiadomości do paru ludzi z różnych części kraju, których kiedyś poznałem. Ludzie ci przybyli do domu mojego przyjaciela.

Mój gospodarz poprosił mnie, abym powiedział coś o goryczy, co oczywiście zrobiłem. Później jakaś para podeszła do mnie. Znałem ich 8 lat kiedy mieszkali jeszcze w Pullman, w stanie Waszyngton. Żona podeszła do mnie i powiedziała, „Jesteśmy małżeństwem od ośmiu lat. W ciągu pierwszego roku naszego małżeństwa odczuwałam taką gorycz w stosunku do mojej matki, że przenosiłam to na mojego męża każdego dnia. Pierwszy rok naszego małżeństwa był wręcz straszny ponieważ ciągle dzieliłam się tą goryczą ze swoim mężem.”

Potem powiedziała mi, że 7 lat temu przemawiałem na temat goryczy i dlatego udało się jej uwolnić od tej przepełniającej ją goryczy. Pewnego dnia kobieta ta zobaczyła inną kobietę, która zmagala się z problemem goryczy w stosunku do swojej matki. Pomyślała, „Mogę pomóc tej kobiecie. Mogę podzielić się z nią wszystkimi wspólnymi doświadczeniami. Poszłam więc do niej podzielić się tymi doświadczeniami, ale nie mogłam przypomnieć sobie żadnego szczegółu. Moja szczegółowa pamięć gdzieś umknęła. Wszystko co potrafiłam jej powiedzieć to to , że kiedyś miałam zwyczaj rozpamiętywać rzeczy a teraz już tego nie potrafię.” Pan naprawdę zatroszczył się o gorycz tej kobiety.

Innym razem uczyłem na czterotygodniowym kursie na temat małżeństwa. Pewnego razu przyszła kobieta, która dostała skierowanie na moje zajęcia od lekarza. Kiedy tylko weszła uczciwie mogę powiedzieć, że nigdy na obliczu żadnego człowieka nie zobaczyłem tak głęboko odcisniętego piętna goryczy. Kobieta ta nosiła w sobie gorycz gromadzona przez 40 lat. Pozbyła się swojej goryczy tamtego wieczoru i umówiła się na spotkanie ze mną następnego dnia w księgarni, w której pracowałem. Kiedy weszła do sklepu nie poznałem jej. *Wyglądała zupełnie inaczej*. A przecież widziałem ja dopiero dzień wcześniej. Teraz była jednak czysta wewnątrz.

Na czym polega cały problem? Dlaczego tak się dzieje, że nie pozbywamy się goryczy? Jeżeli skłamię, mogę wyznać swój grzech i będzie mi od wybaczonej. Aby się go pozbyć, muszę ponownie przynieść go do swojego serca. Konieczne jest więc, abyśmy zdali sobie sprawę w swoim sercu, że wypełnia nas gorycz. Natychmiast pojawia się pokusa, aby skierować wzrok na ego, który wyrządził nam krzywdę. Popatrz co *on* zrobił. Taka jest właśnie natura goryczy. Aby się jej pozbyć, muszę rozpoznać, że jest to problem, który mnie dotyka. Potem dopiero mogę wyznać swój grzech i zostawić go za sobą.

Mówisz, że nie dotyczy cię problem związany z goryczą, że po prostu łatwo cię zranić. Objawy bycia zranionym są jednak bardzo podobne do objawów związanych z chowaniem w sobie urazy. Czy wiesz czym jest uraza?

Gorycz jest po prostu nie opuszczającą nas urazą. Stała się ona zjełczała i zgniła. Jest trzymana wewnątrz więc staje się jeszcze gorsza.

To nie jest gorycz – to są po prostu zranione uczucia. bliski związek między byciem zranionym a byciem urażonym. Ktoś zostaje zraniony i wtedy staje się urażony. Jest również inne bliskie powiązanie pomiędzy urazą i goryczą. Uraza obraca się w głęboką gorycz.

Nasz łańcuch ciągnie się dalej. Jest powiązanie pomiędzy goryczą i nienawiścią oraz bardzo wyraźne biblijne rozróżnienie pomiędzy nienawiścią a morderstwem. Oznacza to, że zranienie może doprowadzić do morderstwa. Ktoś może się sprzeciwić i powiedzieć, że takie nauczanie jest zbyt ostre. Jego siła jednakże pochodzi z Biblii.

To, co chcemy teraz uczynić to pokazać *jak wielkim grzechem jest gorycz*. Zgorzkniała osoba musi najpierw rozpoznać, że jest w niej gorycz a później zrozumieć, że jest to wielkim złem.

Powód, dla którego ludzie nie rozprawiają się z tym grzechem jest taki, że wciąż oni myślą, że to ta druga osoba popełniła grzech. Szatan mówi, „No cóż, kiedy przestanie kłamać, albo kiedy przestanie robić tą lub tamtą rzecz, albo kiedy powie, że jest mu przykro, dopiero wtedy poczujesz się lepiej.”

Przypuśćmy jednak, że człowiek ten nie przestanie źle czynić. Przypuśćmy, że nigdy nie przestanie. Czy zamierzasz chować w sobie gorycz przez resztę swojego życia tylko dlatego, że ktoś inny nalega na to, aby żyć w grzechu? To nie ma przecież żadnego sensu. Jeżeli mówisz, „Przebaczę mu kiedy powie, że jest mu przykro, ale wcześniej nie. Do tego momentu mam prawo do swojej goryczy. Kiedy powie, że jest mu przykro, przebaczę mu i wszystko będzie dobrze.” Wyrosła w tobie ta ściana goryczy a pewnego dnia człowiek ten przychodzi do ciebie i mówi, „Przykro mi.” Czy możesz mu przebaczyć? Nie, ponieważ gorycz nie przebacza. Po to, aby przebaczyć tej osobie kiedy powie, że jest jej przykro, musisz być gotowy zanim ten ktoś ci powie, że jest mu przykro. A jeżeli jesteś gotowy przebaczyć mu zanim ci powie, że jest mu przykro, wtedy nie zależy to już od tego czy powie, że jest mu przykro czy też nie. Innymi słowy, pozbywasz się swojej goryczy jednostronnie. Nie ma znaczenia co ta druga osoba zrobi.

Wcześniej zwróciłem uwagę na to, że gorycz jest oparta na grzechu innej osoby – realnym albo wyobrażonym. To się tak jednak tylko wydaje. W rzeczywistości gorycz jest grzechem, który pojawia się bez względu na okoliczności. Zgorzkniała osoba decyduje się być zgorzkniała niezależnie od człowieka, który ją obraził.

Mówisz jednak, „Nie, on zgrzeszył przeciwko mnie więc kiedy powie, że jest mu przykro wszystko będzie w porządku.” Ale to nie prawda.

Znam sytuacje, w których mimo tego, że nastąpiły przeprosiny, osoba urażona nadal była wypełniona goryczą. Przypuśćmy, że człowiek, który nas obraził już nie żyje więc niemożliwe jest, aby nas przeprosił. Znam ludzi, którzy są niesamowicie zgorzkniali a ich gorycz skierowana jest na ich rodziców, którzy umarli lata temu. Rodzice nie żyją, ale gorycz nie umarła. Gorycz jest grzechem tylko i wyłącznie zgorzkniałej osoby i nie jest on związany z żadną inną osobą.

Pewnego razu pojechałem to Stanowego Zakładu Karnego w Walla Walla, aby spędzić dzień z osobami, które tam przebywały. Było to przed Świętami Narodzenia Pańskiego. Spędziłem około 6 godzin w tamtym zakładzie. Popołudniu czułem się bardzo bezpieczny mówiąc i nauczając ewangelizmu.

Pewien człowiek zapytał jak można dotrzeć ze Słowem Bożym do najgorszych kryminalistów. Myślałem, że naprawdę jest zainteresowany taką ewangelizacją, więc zacząłem mu o niej mówić. Następnie spędziłem czas w miejscach, które nie były już tak bezpieczne. Wieczorem wróciłem znowu do najbardziej bezpiecznego miejsca. Pomyślałem, że chciałbym mówić o goryczy. Domyślałem się, że byli tam prawdopodobnie ludzie wypełnieni goryczą.

Ten sam człowiek, który zapytał mnie o ewangelizację popołudniu, zadał mi kolejne pytanie. Powiedział, „Jak możesz pozbyć się goryczy w stosunku do człowieka, który niemilosiernie pobił twojego trzyletniego syna?” Powiedziałem mu więc jak a następnie



dodałem, „Wiesz, kiedy pozbędziesz się swojej goryczy możesz pomóc tamtej osobie tak żeby nie pobiła już innych małych dzieci.”

Mój rozmówca odpowiedział, „Nie, tamtej osobie nie można pomóc.”

Nie zgodziłem się z nim, „Oczywiście, że można.”

„Nie, nie.”

„Dlaczego nie?”

„On już nie jest z nami.”

Jego współwięzień zamordował go. Zamordował go z powodu tego co zrobił jego trzyletniemu synowi – dlatego znalazł się w więzieniu. Mimo tego jednak, że zabił danego człowieka, *wciąż wypełniała go straszliwa gorycz*. Innymi słowy, wyrażenie goryczy nie spowodowało jej pozbycia się.

Jeżeli ktoś mówi nam, że jest mu przykro, to taka sytuacja nie uwalnia nas od wypełniającej nas goryczy. Jedyna rzecz, która pomaga nam pozbyć się goryczy to wyznanie tego grzechu przed Bogiem ze względu na śmierć Pana Jezusa i Jego zmartwychwstanie.

*To jest jedyne rozwiązanie.*

Nie możemy trzymać goryczy w sobie i nie możemy się nią dzielić. Jest tylko jedna rzecz, którą trzeba zrobić, to znaczy wyznać gorycz jako wielki i zły grzech. Musimy być tak wytrwali w wyznawaniu jak tylko będzie to potrzebne.

Kiedyś przemawiałem w Monterey, w Kalifornii, w Szkole Marynarki Wojennej. Znalazł się tam człowiek, który miał wielką reputację jako nauczyciel Biblii. Był on oficerem w Marynarce Wojennej, ale został przeniesiony na stanowisko komendanta łodzi podwodnej. Nie miał wielkich zdolności do kierowania taką łodzią więc zaczęła wypełniać go gorycz. Mówiłem na temat wyznawania grzechów oraz goryczy i człowiek ten został oczyszczony. Przyszedł, zobaczył mnie i pozbył się swojej goryczy. Następnego ranka jego żona powiedziała mi, „Otrzymałam nowego męża.” Jego gorycz była skierowana przeciwko Marynarce Wojennej. Ale to był jego grzech a nie Marynarki Wojennej.

Amy Carmichael zrobiła kiedyś komentarz na temat szklanki wypełnionej słodką wodą. Niemożliwe jest, aby z takiej szklanki wylała się chociaż jedna kropla gorzkiej wody. Jeżeli szklanka wypełniona jest słodką wodą, co z niej się wydostanie? Tylko i wyłącznie słodka woda. Jeżeli bardziej potrząsniesz szklanką, co się stanie? Wyleje się więcej słodkiej wody. Jeżeli ktoś wypełniony jest słodką wodą a ktoś inny nim potrząśnie, co się wyleje? Słodka woda. Wstrząsy nie zamieniają słodkiej wody w gorzką. Jej smak zmienia coś innego.

Wstrząsy powodują jedynie wylanie się ze zbiornika tego, co w nim już było. Jeżeli jesteś wypełniony słodyczą i światłem a nastąpi wstrząs, rozlejesz wokół siebie słodycz i światło. Jeżeli jesteś wypełniony miodem, wydobędzie się miód. Jeżeli wyleje się ocet, czego to dowodzi? Pokazuje to, co już było w zbiorniku. Innymi słowy, Duża ilość goryczy nie jest wcale uzależniona od tego, co druga osoba nam zrobiła. Jest to raczej rezultat tego, co my robimy i kim jesteśmy.

Wiele lat temu pracowałem w naszym pokoju za biurkiem. Moja żona, Bessie, czytała w łóżku a ja siedziałem za biurkiem. Cokolwiek robiłem nie wychodziło dobrze. Bessie powiedziała coś do mnie, odwróciłem się i pozwoliłem jej na to. To było coś niechrześcijańskiego. Popatrzyła na mnie w zdumieniu, wstała i wyszła z pokoju. Siedziałem tam myśląc, „Ona nie powinna była tego powiedzieć. Popatrz co ona powiedziała. Popatrz, popatrz, popatrz.” Siedziałem tak przez 10 minut, albo dłużej. Wypełniała mnie gorycz skierowana przeciwko Bessie, ale ona przecież wstrząsnęła tylko szklanką. Co było w szklance, rozlało się ze szklanki.

Gdybym był wypełniony słodyczą i światłem, wstrząs nie uczyniłby żadnej różnicy. Siedziałem tam i myślałem co moja żona zrobiła. Ja wiedziałem lepiej ponieważ już nauczyłem się tej prawdy o goryczy. Nadal jednak myślałem o „grzechu” swojej żony ponieważ jest dużo radości w oskarżaniu innej osoby. Niektórzy ludzie robią to przez lata.

Siedziałem tam przez chwilę, wstałem, podszedłem do mojego łóżka, padłem na kolana i powiedziałem, „Panie, to ja jestem jedyną winną osobą. To była moja gorycz i mój grzech.

Wyznaję ten grzech, zostawiam go i proszę przebac mi.” Wstałem z kolana i powiedziałem, „Ale zobacz co ona powiedziała.” Ponownie padłem na kolana.

„Boże, przepraszam Cię za to, co zrobiłem. Akceptuję odpowiedzialność. To był mój grzech, tylko i wyłącznie mój.”

Wstałem z kolana i powiedziałem, „Boże, ty i ja wiemy, kto tak naprawdę jest winny.” Znów padłem na kolana. Klęczałem tak przez 45 minut do momentu kiedy mogłem wstać i nie powiedzieć, „Zobacz co ona powiedziała.”

Nie pamiętam teraz co żona powiedziała i nie pamiętam co robiłem przy biurku. Nie pamiętam szczegółów. Pamiętam jedynie, że wstałem. Wiem także, że gdybym nie rozprawił się wtedy z rodzącą się goryczą *wiedziałbym dokładnie do dzisiejszego dnia co moja żona wtedy powiedziała*. Taka jest natura goryczy.

Aby się jej pozbyć musisz zobaczyć, że jest ona wielkim złem, i że jest to twój grzech, tylko i wyłącznie twój. Nie pozbędziesz się go w momencie kiedy ta druga osoba powie ci, że jest jej przykro. Nie pozbędziesz się go kiedy ta druga osoba przestanie się źle zachowywać, albo nawet umrze. Nie pozbędziesz się goryczy w żaden inny sposób jak tylko nazywając ją grzechem przeciwko świętemu Bogu, a grzech ten trzeba wyznać i otrzymać przebaczenie.

Trudno jest odciągnąć oczy od ich grzechu. Jednak sam fakt, że myślisz, iż jest to ich problem wskazuje, że tak naprawdę nie jest. Gdyby to był ich problem a ty byłbyś wypełniony słodyczą i światłem, a nie goryczą, wtedy mógłbyś się troszczyć o tą drugą osobę.

Mógłbyś powiedzieć, „Biedny facet! Zobacz co zrobił. Gdybym ja zrobił coś takiego, czułbym się strasznie. On naprawdę musi czuć się strasznie. Myślę, że pójdę mu pomóc.” Jeżeli twoja odpowiedź nie jest jednak taka, oznacza to, że jest w tobie gorycz i wtedy jest to twój grzech a nie jego. Myślę, że ten właśnie grzech jest głównym czynnikiem hamującym przebudzenie w naszym kraju. Kiedy Chryścijanie zaczną wyznawać swoje grzechy, będą w stanie zapomnieć grzechy innych.

„Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuści z serca swego bratu swemu” ( Mat. 18:35 ).

Przemawia tutaj Pan Jezus Chrystus i udziela on swoim uczniom nauki na temat przebaczenia.

Większość z nas przeżyła już doświadczenie kiedy ktoś przyszedł do nas i poprosił o przebaczenie. . Innym razem to my byliśmy tymi, którzy prosili o przebaczenie.

Jest kilka pospolitych odpowiedzi na takie prośby, ale jedna, którą najczęściej słyszysz jest taka, że nie ma za co przepraszać. Brzmi to bardzo łaskawie, ale w rzeczywistości tak nie jest. Jest to środek, którym posługujemy się, aby odmówić przebaczenia.

Osoba, którą prosisz o przebaczenie doskonale wie, że potrzebujesz przebaczenia. Wykręca się jednak mówiąc, „Nie mam ci nic do wybaczenia.” Człowiek taki może naprawdę wierzyć, że nie było żadnego problemu, ale normalnie tak się nie dzieje.

Czasami może powiedzieć, „W porządku, wybaczam ci.” Mówi to ponieważ musi, ale to nie jest to, co chciałoby powiedzieć ich serce. Nasz tekst z Biblii wymaga jednak od nas przebaczenia pochodzącego z głębi serca. Innymi słowy, Bóg wie, kto naprawdę przebacza, a kto nie. Powiedziane nam także zostało, że Bóg zamierza traktować każdego z nas w pewien sposób tak długo, aż przebaczymy naszym braciom z całego serca. Bóg nie wymaga od nas, abyśmy powiedzieli właściwe słowa. Nawet jeżeli uda ci się przekonać osobę stojącą przed tobą , nie przekonasz tego Jedyne, który bada twoje serce. Bóg wie kiedy przebaczyłś swojemu bratu z całego serca.

Nie możemy ukrywać się przed Panem kiedy grzeszymy w ten sposób. Nasze serca są otwarte przed Nim. Jeżeli odmawiamy przebaczenia, To Bóg przecież o tym wie. Bóg zna nasz grzech i oczywiście zna także wymagania stawiane przez Jego słowo a dotyczące przebaczenia.

Co więc Biblia naucza na temat sposobu, w jaki będzie traktował nas nasz niebiański Ojciec?

„Wtedy przystąpił Piotr do niego i rzekł mu : Panie, ile razy mam odpuścić bratu memu, jeżeli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy aż do siedmiu razy” ( Mat. 18:21 )?

Myślał, że zadał cnotliwe pytanie. Zastanawiał się czy jeżeli ktoś wyrządził mi krzywdę siedem razy, czy powinienem wybaczyć mu wszystkie te siedem razy?

„Mówi mu Jezus : Nie powiadam ci : Do siedmiu razy, lecz do siedemdziesięciu siedmiu razy” ( Mat. 18:22 )

Kiedy Jezus powiedział te słowa, czy myślisz, że miał na myśli ograniczenie wybaczenia do siedemdziesięciu siedmiu razy? Czy mamy zabrać się do liczenia? Zapisywać wyrządzone nam zło?

Za każdym razem kiedy ktoś liczy ile razy okazywał przebaczenie, to oznacza to, że nie ma prawdziwego przebaczenia. Jeżeli przebaczyłeś swojemu bratu z całego swojego serca za każdym razem kiedy zgrzeszył przeciwko tobie, to każdą taką sytuację musisz traktować jakby był to pierwszy raz.

Kiedy Jezus naucza o takich rzeczach jak nadstawianie drugiego policzka, ludzie zwykle źle stosują w życiu to nauczanie. Mówią, „Tak, pozwolę mu uderzyć mnie w drugi policzek, ale jeżeli uderzy mnie trzeci raz, oddam mu cios.”

Ale kiedy Jezus nauczał o nadstawianiu drugiego policzka, mówił nam, abyśmy zrobili to z głębi naszego serca Jezus zakłada, że ta druga osoba grzeszy przeciwko tobie. Zakłada, że ta druga osoba wyrządza ci coś złego siedem razy, siedemdziesiąt siedem razy albo nawet czterysta dziewięćdziesiąt razy. Ale jeżeli liczysz, to znaczy, że nie przebaczasz.

„Dlatego Królestwo Niebios podobne jest do pewnego króla, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął robić obrachunek, przyprowadzona mu jednego dłużnika, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A ponieważ nie miał z czego oddać, kazał go pan sprzedać wraz z żoną i dziećmi, i wszystkim, co miał, aby dług został spłacony. Tedy sługa padł przed nim, złożył mu pokłon i rzekł : Panie! Okaż mi cierpliwość a oddam ci wszystko. Wtedy pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. A gdy ów sługa wyszedł, spotkał jednego ze swoich współsług, który był mu winien sto denarów; i pochwycawszy, dusił go, mówiąc : Oddaj, coś winien. Wtedy współsługa, jego padłszy na kolana, prosił go mówiąc : Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. On jednak nie chciał, lecz odszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. A współsłudzy jego widząc to, co zaszło, zasmucili się bardzo i poszedłszy, opowiedzieli panu swemu wszystko, co się stało. Wtedy przywołał go pan jego i rzekł mu : Sługo zły! Wszystek tamten dług darowałem ci, boś mnie prosił. Czy i ty nie powinienesz być zlitować się nad współsługą swoim, jak i ja zlitowałem się nad tobą? I rozgniewał się pan jego, i wydał go katom, żeby mu oddał cały dług. Tak i ojciec niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuści z serca bratu swemu” ( Mat. 18:23-35 ).

Kiedy przeszliśmy ze śmierci do życia, nasze grzechy zostały nam wybaczone, a dług, który został wyeliminowany był ogromny. Kiedy staliśmy się Chrześcijanami, otrzymaliśmy w tym czasie bezwarunkowe przebaczenie. Był to dar i dostaliśmy go bez stawiania jakichkolwiek warunków. Jest ogromna różnica między warunkowym i bezwarunkowym przebaczeniem.

Kiedy narodziliśmy się na nowo otrzymaliśmy bezwarunkowe przebaczenie. To było wielkie przebaczenie, tak ogromne jak to, o którym była mowa w przypowieści. W Liście do Kolosan 3: 13, powiedziane jest,

„Znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód skargi przeciwko komu : Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy.”

Jak więc nam Pan wybaczył? Bezwarunkowo, dlatego i my musimy tak przebaczyć *jak i nam przebaczone*. Mamy przebaczyć bezwarunkowo. Jednak nagle, kiedy weźmiemy pod uwagę naszych dłużników, okazuje się, że otrzymujemy to warunkowe przebaczenie.. Ale pamiętaj jak niebiański Ojciec traktuje tych, którzy zachowują się jak tamten zły sługa z przypowieści.

„I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom” ( Mat. 6:12 ).

Pan nakazał nam modlić się w ten sposób. Ale my protestujemy, „Boże, nie chcę, aby mi przebaczone w ten sposób. Jeżeli otrzymuję przebaczenie w taki sam sposób jak przebaczam, to znaczy, że jestem w wielkim kłopotcie.”

Chrześcijanin, który modli się według tego jak uczy Biblia, modli się o warunkowe przebaczenie. W wersecie 14, zaraz po modlitwie „Ojcze Nasz”, Jezus mówi, „Bo jeśli odpuścicie ludziom ich przewinienia, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuścicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam przewinień waszych.” Czy to prawda? To przecież Pan Jezus tak powiedział.

Ktoś może się sprzeciwić, Jak tak może być? Otrzymaliśmy bezwarunkowe przebaczenie. Teraz Jezus mówi, że jeżeli przebaczę ludziom kiedy zgrzeszą przeciwko mnie, mój niebiański Ojciec przebaczy również mnie. Ale jeżeli nie przebaczę ludziom ich grzechów, mój Ojciec nie przebaczy mi moich grzechów. To mi brzmi jak warunkowe przebaczenie dla mnie.”

Oto dlaczego jest ono warunkowe. Powiedziane jest, że kiedy przeszliśmy ze śmierci do żywota, darowano nam wielki dług. Potem otrzymaliśmy bardzo jasne wskazówki, aby tak przebaczać jak nam przebaczone. Nasze grzechy zostały przebaczone nam bezwarunkowo i tak też my mamy wybacać, bezwarunkowo.

Jeżeli ktoś przebacza bezwarunkowo, nie ma żadnych problemów, aby się modlić, „Panie, przebacz mi tak jak i ja przebaczam.” Oczywiście, to przebaczenie jest bezwarunkowe. *Nie ma żadnych sprzeczności dla Chrześcijanina, który robi tak jak mu się powiedziało*. Istnieje jedynie pozorna sprzeczność kiedy przebaczenie nie jest oferowane w taki sam sposób jak zostało otrzymane. Był to problem dotyczący tego sługi, który nie potrafił przebaczyć. Przebaczone mu a wtedy od odwrócił się na pięcie i nie przebaczył w taki sam sposób, w jaki jemu przebaczone.

Jest to potężne stwierdzenie. „ Tak i ojciec niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuści z serca bratu swemu, tak jak i ja odpuściłem wam z całego swojego serca.” Pewność zbawienia nie może istnieć jeżeli nie ma przebaczenia.

„A jeśli by zgrzeszył brat twój, idź upomnij go sam na sam: jeśli by cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. Jeśli by zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwóch lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam : Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie: i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Nadto powiadam wam, że jeśli by dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mojego, który jest w niebie. Albowiem gdzie są dwaj lub trzech zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” ( Mat. 18:15-20 ).

Fragment ten, który poprzedza przypowieść, którą omawialiśmy , również mówi nam o przebaczeniu z całego serca. Jeżeli twój brat grzeszy przeciwko tobie, idź i pokaż mu jego winę, ale na osobności. Jeżeli cię usłuchał, pozyskałeś brata swojego.

Powiesz, „No cóż, prawdopodobieństwo, że taka sytuacja się wydarzy nie jest wielkie. Próbowałem już tego. Zgrzeszył przeciwko mnie a ja tak bardzo się wściekłem, że poszedłem

i pokazałem mu jego winę, no i wcale nie mogę powiedzieć, że go pozyskałem.” Stało się tak ponieważ nie poszedłeś z przebaczeniem w swoim sercu. Ten tekst nie ma sensu dla wielu ludzi ponieważ nie mogą sobie wyobrazić pójścia do kogoś w ten sposób. „Jak możesz powiedzieć komuś, kto zgrzeszył przeciwko tobie jak wielką krzywdę ci wyrządził i jeszcze oczekiwać, że pozyskasz takiego człowieka? On natychmiast zacznie się bronić.”

Dlaczego zacznie się bronić? Ponieważ ktoś go oskarża. Ale jeżeli ktoś przyjdzie z przebaczeniem w swoim sercu – ostateczny wniosek całego tego nauczania – wtedy rezultat takiej rozmowy na pewno będzie pomyślny.

Mogę zagwarantować, że żaden brat nie będzie pozyskany, jeżeli ten, który go napomina przychodzi z goryczą, urazą, albo z oskarżeniem. Możemy jedynie pójść do naszego brata kiedy wiemy, że w naszych sercach jest z *góry postanowione* przebaczenie. To przebaczenie nie może być uzależnione od, czy nasz brat będzie żałował za swój grzech. Gwarantuję, że nie nastąpi żaden żel za grzechy, jeżeli nie podejdziesz się do tego, który zgrzeszył z przebaczeniem płynącym z głębi naszego serca. Musimy iść z miłością i przebaczeniem. Jeżeli nasz brat usłucha nas, pozyskaliśmy go.

Ale jeżeli nie usłucha, nawet wtedy, gdy podeszliśmy do niego w ten właśnie sposób, mamy wziąć jednego, albo dwóch z sobą – ludzi przepełnionych przebaczeniem płynącym z *ich* serca. w rzeczywistości tak się nie dzieje.

Ktoś idzie z oskarżeniem, następuje obrona i brat nie jest pozyskany. Zbiera się więc dwóch innych ludzi, którzy również idą, ale popierają jedynie poprzednią osobę, która napominała swojego brata. Oni także nie odnoszą sukcesu.

Każdy musi mieć przebaczenie w swoim sercu tak, że kiedy brat, który zgrzeszył odmawia wyznania swojego grzechu, oczywistym staje się fakt, że to jest *jego* problem. Jeżeli dany brat nie chce usłuchać, wtedy musi się o tym dowiedzieć kościół. Oczywiście nie jest konieczne, aby cały kościół był pełny przebaczenia.

Istnieją kościoły, które myślą, że stosują Bożą dyscyplinę. Nie jest tak jednak ponieważ brakuje im właściwego podejścia. Idą do danego brata, zwalają to wszystko na niego a on odmawia „przyznania się do winy.” Wyrzucają go więc z kościoła, ale nadal nie ma przebaczenia w ich sercach. Jednym jednak z celów zborowej dyscypliny jest „wyleczenie tego, który popełnił przestępstwo.”

Jeżeli dany brat nie chce usłuchać zboru, ma być traktowany jak poganin i celnik. Nie sądzę, aby Pan Jezus miał na myśli traktowanie takie jakie naprawdę celnicy i poganie otrzymywali. Wierzę, że Pan Jezus miał na myśli to jak poganie i celnicy powinni być traktowani. Wcześniej, w piątym rozdziale Ewangelii Mateusza, Jezus mówi nam, abyśmy traktowali sprawiedliwych i niesprawiedliwych tak jak Ojciec to robi – to znaczy słusznie.

Jezus mówi nam, abyśmy kochali naszych nieprzyjaciół. Kiedy więc nawet traktujemy ich jak poganin i celników, jest to wciąż traktowanie pełne miłości. Oznacza to jedynie, że znajdują się poza społecznością, ale nie mogą być pozbawieni naszej miłości i przebaczenia. Oni po prostu nie chcą przebaczenia, które bracia i siostry zaoferowali z całego swego serca. To właśnie z powodu tego nauczania Piotr zadał pytanie, które doprowadziło do powstania przypowieści. „Ile razy powinienem przebaczyć swojemu bratu?”

„Miłość...nie myśli nic złego” ( 1 Kor. 13:4,5 ).

Miłość nie notuje w pamięci tego, co złe. Niektórzy z was słyszeli takie stwierdzenie w małżeństwie. Mąż lub żona mogą powiedzieć, „Zawsze to robisz, nigdy tego nie robisz.” Co to oznacza? Ktoś prowadzi zapiski. Biblia mówi, aby nigdy tego nie robić. Mówi się, że robione są zapiski złych rzeczy, gdy ktoś liczy wykroczenia. Przebaczenie nie robi tego.

Co Jezus miał na myśli kiedy powiedział, „Cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane i w niebie...?” Jest tutaj mowa o Chrześcijańskich kościołach, pełnych przebaczenia, które działają w imieniu Pana Jezusa Chrystusa. Postępują one tak, jak Jezus powiedział im, aby postępowały. Kiedy więc podejmują decyzje opartą na Jego słowie, On honoruje to.

Jezus niczego nie honoruje jeżeli zbór stosuje jedynie jakąś formułę w mechaniczny sposób. Jeżeli zbór robi jednak coś i jest to czynione z charakterem i miłością Pana Jezusa Chrystusa, a ciało składające się z wypełnionych przebaczeniem wierzących podejmuje decyzję, aby zastosować dyscyplinę względem kogoś, kto nie ma ochoty pokutować za swój grzech, Bóg honoruje to w niebie.

Wielu Chrześcijan wyrывa z *kontekstu* werset o dwóch lub trzech zgadzających się w pewnej sprawie. Werset ten mówi nam o zborowej dyscyplinie i przebaczeniu twojemu bratu. Znajduje się on pomiędzy historią, którą Jezus opowiadał a pytaniem Piotra o to, ile razy musi przebaczyć. Więc jeżeli dwóch lub trzech gromadzi się w Jego imieniu, Pan Jezus Chrystus jest z nimi. Wiąże się to z podejmowaniem decyzji o przebaczeniu innym, którzy zgrzeszyli przeciwko tobie.

Możesz spostrzec związek między tym a goryczą. Gorycz to w rzeczywistości brak przebaczenia. To mówienie, że ktoś mi coś zrobił i nie zamierzam mu przebaczyć. Ale oczywiście gorycz nie myśli sama o sobie, że jest grzechem, ona jedynie potrafi zobaczyć grzech tej drugiej osoby.

Tak więc w pewnym sensie, przebaczenie jest jednostronne. Jezus Chrystus przebaczył nam wszystko zanim pokutowaliśmy za nasz grzech. Przebaczenie stało się aktywne dopiero w momencie, w którym je otrzymaliśmy. Bóg w niebie nie zachowywał jednak urazy do nas aż do czasu naszego nawrócenia. Bóg nie siedzi tam w górze wypełniony goryczą czekając aż odwrócimy się od naszych grzechów. Ma On przebaczenie w swoim sercu zanim my to przebaczenie docenimy. Przebaczenie ze strony Boga jest jednostronne i wymaga on też jednostronnego przebaczenia z naszej strony w stosunku do każdego, kto grzeszy przeciwko nam. Myślmy o tym, co ta druga osoba nam zrobiła, albo co nam powiedział, a tak naprawdę cała ta sprawa nie ma nic wspólnego z tym, co ta druga osoba zrobiła lub powiedziała.

Kiedy Chrześcijanin ma w sobie przebaczenie płynące z serca, troszczy się on o osobę, która zgrzeszyła przeciwko niemu. Nie troszczy się on o siebie. Ale my jesteśmy jak Piotr. „Oczywiście, Panie, wybaczę mu siedem razy, ale jeżeli zgrzeszy przeciwko mnie ósmy raz, znajdzie się w poważnych tarapatach.”

Prawdziwe przebaczenie jednak nie dokonuje obliczeń. Jeżeli masz tendencję, aby dokonywać zapisków w obrębie rodziny, albo poza nią, bardzo prawdopodobne jest, że nie ma w tobie przebaczenia. Jezus powiedział, że Jego niebiański Ojciec nie obdarzy żadnego z nas przebaczeniem jeżeli my nie przebaczymy z całego naszego serca. *Przebacz swojemu bratu z całego swojego serca.*

„No cóż, nie ma przebaczenia w moim sercu.” Kto więc potrzebuje przebaczenia?

Ten, który potrzebuje przebaczenia jest tym samym, w którym nie ma miłości, a jedynie nienawiść, złe nastawienie, uraza i inne podobne rzeczy. Nie możesz nie posiadać w sobie przebaczenia i jednocześnie cieszyć się Panem.

Możliwe jest, aby nie mieć w sobie przebaczenia i nadal chodzić do kościoła oraz śpiewać. Ale to jest wszystko podróbka! Śpiewanie jest fałszywe. Możesz nakłonić ludzi, aby śpiewali, ale jeżeli ludzie są czysti nie musisz nakłaniać ich do śpiewu. Tacy ludzie spontanicznie śpiewają z całego swojego serca. Dlaczego? Ponieważ posiadają czyste serce.

Jest wielka różnica między śpiewaniem kiedy radujesz się w Panu i śpiewaniem, aby otrzymać radość. Niektórzy Chrześcijanie chodzą do kościoła każdą niedzielę i śpiewają po to, aby się rozweselić. Radość kończy się kiedy przestają śpiewać ponieważ jest nieczystość w ich sercu.

Wszyscy chcielibyśmy myśleć, że jesteśmy dobrymi ludźmi, i że to ta druga osoba ma problem. Może tak nie być. Po prostu zrób założenie, że to ty jesteś tym człowiekiem, który boryka się z problemem braku przebaczenia.

Jeżeli w sercu Chrześcijanina jest przebaczenie, będzie się on radował bez względu na to, jak źle postąpiła ta druga osoba, albo też jak bardzo zgrzeszyła ona przeciwko niemu.

Ale jak możesz okazać przebaczenie komuś, kiedy jednocześnie musisz być bardzo stanowczy ponieważ nie popierasz jego stylu życia? Nie jest to wcale takie trudne. Jeżeli

masz przebaczenie w swoim sercu, dana osoba będzie to wiedziała bez względu na to, jak stanowczy będziesz. Będzie to wiedziała na podstawie tonu twojego głosu. Ludzie dobrze wiedzą kiedy ich kochasz. Mogą ci powiedzieć kiedy jesteś ostry ponieważ jest w tobie gorycz, a także kiedy jesteś stanowczy bo kieruje tobą miłość. Jedyną rzeczą, której musisz być pewny, to twoje podejście, które prezentujesz w rozmowie. Nie musisz się martwić jak ta druga osoba to odbierze. Rezultat należy do Pana. Dany człowiek nie musi zaakceptować tego co mówisz, ale na pewno zauważy różnicę.

Od czasu do czasu muszę postępować ostro z ludźmi. Pewnego razu, 22 lata temu, jakiś człowiek właśnie pojednał się z Panem w marcu. Był on Chrześcijaninem od drugiego roku swoich studiów, ale dopiero na ostatnim roku studiów uzyskał właściwą relację z Panem. Poprosił, aby mógł zamieszkać razem z nami w naszym domu latem, po ukończeniu studiów. Przeprowadził się więc do naszego domu. Najpierw jednak pojechał do domu i dopiero potem wrócił. Problem, który gnębił go przez te wszystkie lata zanim uzyskał właściwe relacje z Panem polegał na tym, że mieszkał z pewną stewardesą. Pan przebaczył mu, a człowiek ten przeżywał wspaniałe chwile przez parę miesięcy.

Przeniósł wszystkie swoje rzeczy do naszego domu w czerwcu. Moja żona układała dzieci do snu, a my byliśmy w pokoju na dole. Zapytałem go jak się mają jego sprawy. Odpowiedział, „Nie za dobrze.”

„Czy chodzi o ten sam problem, który miałeś przedtem?”

Powiedział, „Tak.”

„Ta sama dziewczyna?”

Stwierdził, że chodzi o tą samą dziewczynę.

Zapytałem go czy pamięta jak wspaniale Pan przebaczył mu w marcu?

Odpowiedział, „To było wspaniałe. Była we mnie wielka radość i pokój.”

Odrzekłem, „No cóż, On może zrobić to jeszcze raz. Pomódlmy się teraz. Możesz żałować za swój grzech i wyznać go i zostać odnowionym.”

Powiedział, „Nie.”

Powiedziałem, „Ale to prawda.”

„Tak, wiem. Widziałem jak do się dzieje. Wiem, że On zrobi to jeszcze raz, ale to ja nie jestem jeszcze całkiem gotowy.”

Powiedziałem, „Myślę, że nie rozumiesz. Tak właściwie to nie masz wyboru. Wiesz o tym lepiej niż ja. To ty potrzebujesz natychmiastowej odnowy.”

Powiedział, „Nie, zrobię to kiedyś, ale nie teraz.”

Myślę, że muszę powiedzieć kościołowi, że żyjesz w grzechu.”

„Powiesz kościołowi to, co ja powiedziałem ci w zaufaniu?”

„Nie wiedziałem, że było to powiedziane w zaufaniu i nie wiedziałem, co zamierzasz mi powiedzieć. Nie wiedziałem też, że zamierzasz nadal żyć w grzechu po tym jak wszystko mi opowiesz. Bóg mówi mi, aby przedstawić ta sprawę kościołowi ponieważ nie wolno nam mieć społeczności z tobą. Nie zamierzamy spożywać Wieczerzy Pańskiej z tobą. Biblia mówi nam, co zrobić z człowiekiem, który nazywa siebie bratem a jest cudzołożnikiem. Nasz zbor nie jest zbyt Bożym zбором więc prawdopodobnie wyrzucą mnie za plotkowania. Niemniej jednak, Biblia mówi mi, abym powiedział kościołowi.”

Bardzo się rozłościł.

Dodałem, że jest jeszcze jeden problem. „W 5 rozdziale 1 Listu do Koryntian napisane jest, że nie mamy jeść z tobą. Nie wolno nam po prostu utrzymywać kontaktów z niemoralnymi ludźmi, którzy nazywają sami siebie wierzącymi. Jeżeli ktokolwiek nazywa sam siebie bratem, a żyje w taki sposób jak ty, nie wolno nam spożywać z nim posiłków. Ty jednak chcesz, abym był nieposłuszny Bogu tylko dlatego, że ty nie zamierzasz odwrócić się od swojego grzechu. Chcesz, abym jadał z tobą i miał społeczność z tobą, podczas gdy ty nie chcesz żałować za swój grzech. Przeniosłeś już do nas swoje rzeczy, możesz więc zostać na noc. Ale jeżeli nie pojednasz się z Panem do rana, chcę, abyś opuścił nasz dom przed śniadaniem i nie chcę również, abyś rozmawiał z moją żoną i z moimi dziećmi.”

Bardzo się rozzłościł.

Powiedziałem, „Bardzo cię Kocham. Wiesz, że tak jest naprawdę. Możesz pozostać tutaj całe lato mając z nami społeczność, ale nie będziesz jadł tutaj śniadania rano, jeżeli tak naprawdę nie znajdziesz się w tej społeczności.”

Człowiek ten wiedział, że go kochałem, i że nie żywiłem do niego urazy. Wiedział także, że ta miłość była prawdziwa. Gdyby jednak ta sama rzecz była powiedziana z goryczą i złościwością, byłoby to bardzo złe.

Pojednał się z Panem do śniadania i został z nami całe lato. Przebaczeni nie kłóci się więc ze stosowaniem Bożej dyscypliny. Jeżeli dyscyplina istnieje, nie oznacza to, że brakuje jej przebaczenia.

Spędź czas sam na sam z Bogiem i wyczyść dom. Jeżeli znajdziesz tam jakiś brak przebaczenia w stosunku do kogokolwiek, wtedy przebacz tej osobie z całego swojego serca. Pamiętaj, że Bóg jest tym, który szybko przebacza.



## Opanowanie języka

Chris Vlachos

Jakiś czas temu stan Nowy Jork został nawiedzony przez burzę magnetyczną, która spowodowała, że rozmowy telefoniczne pomieszały się z falami radiowymi emitowanymi przez pobliską stację radiową. W rezultacie rozmowa była nadawana w radio bez wiedzy obydwu rozmówców. Był to program od wybrzeża do wybrzeża!

Każdy z nas zawinił kiedyś roznosząc plotki. W niejednym zborze jest wystarczająca ilość plotek, aby doprowadzić do rozpachy anioła, który tego słucha. Plotkowanie to grzeszna praktyka, którą Bóg traktuje jako poważny grzech i chce, abyśmy przestali tak się zachowywać.

Paweł mówi o plotce w 1 Liście do Tymoteusza 3:11, „Podobnie kobiety: powinny być poważne, nie przewrotne, trzeźwe, wierne we wszystkim.” Abyśmy nie myśleli, że mężczyźni są odporni na tę chorobę, Paweł zwraca się do nich w podobny sposób w swoim drugim liście do Tymoteusza, przewidując, że w dniach ostatecznych ludzie będą, „Bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre.” (2List do Tymoteusza 3:3)

Greckim słowem, które Paweł używa w tych dwóch przykładach jest słówko, *diabolos*, z którego pochodzi nasze słowo „diabeł”. Nie musimy patrzeć na kalendarz z imionami świętych, aby dowiedzieć się, kto jest patronem plotki! Plotkarz jest niczym innym jak tylko „listonoszem diabła”.

*Diabalos* jest również słowem często tłumaczonym jako „oszczerca”. Plotka jest oszczerstwem. W cytowanym wyżej fragmencie 2 Listu do Tymoteusza, Paweł umieszcza plotkę w samym środku listy innych złych praktyk. Widać więc jak wyraźnie została podkreślona poważna natura plotki.

Na nieszczęście bardzo trudno jest wykryć plotkę/ oszczerstwo w nas samych. Jak możemy się dowiedzieć czy jesteśmy plotkarzami? Musimy zadać sobie cztery pytania za każdym razem kiedy jesteśmy kuszeni, aby podzielić się z kimś jakąś informacją o innej osobie. Odpowiedź na te pytania prawdopodobnie wskaże czy plotkujemy/ rozpowszechniamy oszczerstwa.

### 1. Dlaczego to mówię?

Czy moim prawdziwym motywem jest krytyka? Czy naprawdę chcę pomóc osobie, o której mówię, czy też moim celem jest raczej zranienie jej? Zdarza się, że za prośbą o modlitwę kryje się plotkowanie/ oszczerstwo. Często racjonalizujemy naszą plotkę kiedy naszym rzeczywistym celem jest poniżenie tej drugiej osoby po to, aby postawić siebie samych w lepszym świetle. Uważaj na to jak odpowiesz na to pierwsze pytanie. Jeżeli złapiesz się na tym, że próbujesz tłumaczyć się, dlaczego zamierzasz powiedzieć coś negatywnego o danej osobie, jesteś prawdopodobnie bardzo blisko oszczerstwa.

### 2. Czy możliwe jest, aby istniała inna strona tej historii?

Słownik Webstera definiuje plotkę jako „rozpowszechniające się pogłoski”. Pogłoska to nieautentyczna historia. Jeżeli nasza historia nie jest autentyczna, to znaczy, że plotkujemy. Mówi się, że to nie ludzie, którzy mówią wszystko co wiedzą, powodują większość problemów w zborze, ale ci, którzy mówią więcej niż wiedzą.

### 3. Czy czułbym się w porządku mówiąc to Jezusowi?

Jak On odpowiedziałby nam po tym jak podzieliłibyśmy się z nim negatywną informacją dotyczącą innej osoby? Prawdopodobnie odpowiedziałby pytając nas jaki ta informacja ma związek z naszym podążaniem za Nim (Ewangelia Jana 21:22). Jeżeli nie czułbyś się dobrze dzieląc się jakąś historią z Jezusem, to znaczy, że informacja jest prawdopodobnie nieodpowiednia, żeby podzielić się nią z kimś innym.

### 4. Czy buduję osobę, z którą rozmawiam, dzieląc się z nią daną informacją?

Charles Spurgeon powiedział kiedyś, że plotka „emituje potrójną truciznę; rani osobę mówiącą, słuchającą oraz osobę, której plotka dotyczy.” Powinniśmy bardzo uważać na napomnienia Pawła, „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają.” (List do Efezjan 4:29).

Odpowiedzi na powyższe cztery pytania pomogą nam wykryć plotkę/ oszczerstwo. Jeżeli po zadaniu sobie tych czterech pytań wciąż nie jesteś pewny, czy to czym chcesz się podzielić jest plotką, to nie mów tego. Czy naprawdę konieczne jest, abyś to zrobił?

Jedną ostatnią myśl. Jak możemy powstrzymać ten grzeszny nawyk plotkowania, który nie tylko jest zarazą w naszym życiu, ale także wkrada się do naszych zborów i niszczy je? Lekarstwo na plotkę jest podwójne. Po pierwsze, nie rozpowszechniaj jej. Plotka to coś takiego, co wchodzi do jednego ucha i wychodzi przez usta. Powstrzymaj swój język! Jeżeli nie możesz powiedzieć niczego dobrego o kimś, to nie mów nic. Po drugie, nie słuchaj plotki! Nie możesz mieć plotkującego języka jeżeli nie masz plotkujących uszy. Nie zachęcaj plotkarza. Nie bądź szybki, aby uwierzyć temu, co powiedział. Nakieruj rozmowę, na dyskusję o dobrych stronach danej osoby. Nic szybciej nie powstrzyma plotkarza/ oszczercę niż sprowadzenie rozmowy na takie tory.

Mówi się, że plotka nie ma ani nóg ani skrzydeł tylko całkowicie złożona jest z „ogonów” czyli opowieści. Smutnym pozostaje fakt, że większość z tych historii-ogonów ma żądło i zatrąwa proces odnowy w życiu indywidualnej osoby oraz zboru. Chociaż od czasu do czasu mamy kłopot z osami w sanktuarium, oby ten szkodliwy owad, jakim jest plotka, wymarł w zborach na całym świecie.

Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co mile, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały.  
(List do Filipian 4:8)

## Jak kobieta staje się bezpieczna

Kobieta została stworzona przez Boga, aby być kochaną, chronioną, aby można było o nią dbać i uczynić bezpieczną. Z pewnych powodów jednak kobieta może nie czuć się kochana, chroniona i bezpieczna. Bezpieczeństwo jest często funkcją obiektywnej prawdy i subiektywnego odczucia. Mam tutaj na myśli to, że niektóre kobiety straciły swoich rodziców, mężów, dzieci, jedzenie i ubranie. Obiektywnie biorąc mają powód, aby nie odczuwać poczucia bezpieczeństwa, a subiektywnie patrząc mogą nie odczuwać braku poczucia bezpieczeństwa. W tym samym czasie możliwe jest, aby odczuwać brak poczucia bezpieczeństwa i wyobrażać sobie, co jest obiektywnie konieczne do zaspokojenia tej potrzeby. Oto przykład.

Przypuśćmy, że kobieta nie odczuwa poczucia bezpieczeństwa. Uczucie to jest tak silne, że przekonana jest ona, iż jest to również prawda obiektywna. Wielką potrzebą kobiety jest zapełnienie pustki. Myśli, że mężczyzna wypełni tę pustkę, ale jest to tylko częściowo prawdziwe. Potrzeba jest jednak tak wielka, że mężczyzna, którego kobieta znajduje nie może wypełnić tej pustki. Mężczyzna nie może tego zrobić ponieważ sam jest pusty i szuka kobiety, która by ta pustkę wypełniła. Związek małżeński jest więc zawarty przez dwoje pustych ludzi, bez poczucia bezpieczeństwa, po to, aby zaspokoić swoje potrzeby. Nic z takiego związku nie będzie. Obecnie kobieta odczuwa jeszcze większy brak poczucia bezpieczeństwa. Myśli więc, że jeżeli będzie miała dziecko, to jej potrzeby zostaną zaspokojone. Znowu jest to jednak tylko część prawdy. Kobiety zostały stworzone, aby mieć dzieci. Dzieci jednak są potrzebującymi, wymagającymi stworzeniami. Kobieta bez poczucia bezpieczeństwa boryka się więc teraz z wymaganiami, które ją przerastają, zwłaszcza jeżeli ma wiele dzieci. Nadal więc cierpi na brak poczucia bezpieczeństwa i w dodatku jest cała w strzępach. Myśli, że potrzebuje ładniejszego domu z ładniejszymi meblami. Na to potrzeba dużo pieniędzy. Musi zacząć pracować tak jak jej mąż. Teraz jest zmęczona, rozdarta i nie odczuwa poczucia bezpieczeństwa. Następnie pojawiają się ubrania, muzyka, przyjęcia, a może nawet inny mężczyzna. Jej mąż nie jest romantykiem. Jego potrzeby nie zostały zaspokojone.

Jest to opis kilku kobiet, które znam. Niektóre z nich były zamężne więcej niż raz plus pojawiali się inni mężczyźni. Inne przywiązane są do tego, co posiadają. Dowiadują się, raczej późno, że mężczyzna, dzieci, dom, rzeczy materialne i przyjęcia nie wypełniają ich pustki i nie dają tego poczucia bezpieczeństwa, którego szukają.

Ta potrzeba musi być zaspokojona, ale cały egoizm, który się z tym wiąże, wyraźnie wskazuje na to, że tak się nie stanie nawet jeżeli kobieta dostanie mężczyznę, dzieci, dom i posiadłości. Egoizm musi iść przodem. Egoizm staje się mocno zaciśniętą małą pięścią w duszy kobiety. Ta egoistyczna, mocno zaciśnięta mała pięść zasusza i niszczy kobietę.

Egoizm ten powinien być wyznany przed Bogiem, należy pokutować i wyrzec się go. Dopiero wtedy kobieta będzie miała wspaniałą radość, pokój i wolność, którą Bóg jej da. Będzie również bardzo bezpieczna w Chrystusie.

Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo, które dostarcza kobiecie ten świat, to pochodzi ono z bliskości do jej ojca, matki, braci, sióstr i pozostałej rodziny. Następnie pochodzi ono od jej braci i sióstr w Chrystusie, którzy kochają i obdarowują. Bezpieczeństwo to jest również rezultatem tego, że sama kobieta kocha i obdarowuje różnych ludzi, nawet wtedy, gdy nie odwzajemniają miłości. Poczucie bezpieczeństwa przychodzi także od męża, ale nie od przyszłego męża. Mówię to ponieważ kobieta nie powinna wychodzić za mąż po to, żeby zdobyć poczucie bezpieczeństwa. Powinna odczuwać bezpieczeństwo zanim zawrze związek małżeński. Nie będzie wtedy rozczarowana i zraniona w swoim małżeństwie.

Jak kobieta staje się bezpieczna?

Musi wyznać swoje podejście do problemu, nie tylko czyny.

Musi zdecydować, z Bożą łaską, że będzie kochała swojego ojca, matkę, siostry i braci.

Jej miłość nie może być warunkowa. Nie powinna powiedzieć, „Będę go kochać gdy ...”

Nie ma żadnych „gdy.”

Miłość ta obejmuje uprzejmą mowę, uściski, obdarowywanie i pomaganie.

Powinna rozciągać swoją miłość na coraz większą liczbę ludzi.

Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony. (2 List do Koryntian 5:14-15)

Długoterminowym celem kobiety powinno być to, aby stawać się świętą, kochającą, uprzejmą, pełną radości, itp. Powinna również chcieć posiadać kochającą rodzinę, kochające dzieci i wnuki. Powinna chcieć usłyszeć, „Dobrze, sługo dobry i wierny! Wejdz do radości pana swego.”

W praktyce kobieta powinna sięgnąć do swojego ojca, aby dawać i otrzymywać.

Podane rozwiązanie zakłada, że kobieta jest już Chrześcijką, to znaczy przyjęła przez wiarę Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, jako swojego Pana i Zbawiciela. Przeszła ze śmierci do żywota. Taki jest początek poczucia bezpieczeństwa dla każdego, zarówno dla kobiet jak i dla mężczyzn.

Po przeczytaniu tej książki prawdopodobnie dowiedziałeś się, że jesteś albo przepełniony goryczą albo obrażony albo plotkarzem albo w depresji albo masz złe relacje ze swoimi rodzicami. Może te rzeczy o samym sobie były ci już znane przedtem i przeczytałeś tą książkę, aby znaleźć rozwiązanie. Jeżeli nie rozumiesz rozwiązań, czy też rozumiesz, ale czujesz, że nie jesteś w stanie wcielić ich w życie, albo nie chcesz się zmienić, możliwe jest, że istnieje pewien bardziej podstawowy problem, mianowicie, że nie jesteś Chrześcijką. Proszę napisz po Nowy Testament napisany współczesną angielszczyzną, po broszurki *Three Kinds of Love* napisane przez Masumi Toyotome, *My Heart Christ's Home* Roberta Mungera, *Continuous Revival* Normana Grubb, *Restitution* Douglasa Wilsona, *Jesus said, „Follow Me”* Michaela Green oraz *Letters on How to Become a Christian* Jima Wilsona. Nowy Testament i wszystkie broszurki są bezpłatne. Proszę napisz do mnie lub zadzwoń. W ten sposób mogę osobiście przekazać ci jasno i wyraźnie proste i głębokie prawdy dobrej nowiny o Jezusie Chrystusie.

Attn: Jim Wilson  
Community Christian Ministries  
PO Box 9754  
Moscow, ID 83843-0180  
Telefon i Faks: (208) 883-0997  
E-mail: [ccm@moscow.com](mailto:ccm@moscow.com)

Możesz skontaktować się z którymkolwiek z autorów artykułów zamieszczonych w tej książce używając tego samego adresu.

Jak uwolnić się od goryczy

Bacząc, żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki korzeń, rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu.

( List do Hebrajczyków 12:15)

Jim Wilson

## Wprowadzenie

Pierwsza część tej niewielkiej książki o tym jak uwolnić się od goryczy i przebaczyć innym została zaprezentowana wiele razy w przeciągu ostatnich dwudziestu lat na wielu zjazdach i biblijnych konferencjach. Rozesłano setki nagranych wiadomości, w Stanach Zjednoczonych i zagranicę. Kilka lat temu nasz najstarszy syn, Douglas, poprosił swoją sekretarkę, Chris LaMoreaux, aby zapisała nagranie jednej z kaset. Po długich pracach w wydawnictwie wydrukowana 1000 egzemplarzy książki.

Heather Wilson Torosyan jest naszą córką, żoną Ararata Torosyana i matką Yerana, Masisa oraz Sevana. Była ona Chrześcijańskim pracownikiem w Egipcie przez 8 miesięcy i w Turcji przez około 5 lat.

Chris Vlachos zaczął naszą pracę w stanie Utah w mieście Provo otwierając i prowadząc Księgarnię nazwaną His Place Bookstore. Jego główną służbą jest uczenie w seminarium w Saly Lake.

Jeżeli chcesz zamówić egzemplarze w języku angielskim skontaktuj się z:

Community Christian Ministries

PO Box 9754

Moscow, Id 83843-09997

Telefon i Faks: (208) 883-0997

E-mail: [ccm@moscow.com](mailto:ccm@moscow.com)

Strona w Internecie: [www.ccmbooks.org](http://www.ccmbooks.org)

Książkę w języku angielskim możesz również zamówić w Canon Press  
(1-800-488-2034 lub [canorder@moscow.com](mailto:canorder@moscow.com)).

Cytowane fragmenty Pisma Świętego zaczerpnięto z PISMA ŚWIĘTEGO STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU, Nowy Przekład, wydane przez BRYTYJSKIE I ZAGRANICZNE TOWARZYSTWA BIBLIJNE, WARSZAWA czerwiec 1975.  
Copyright United Bible Societies 1975

## Spis treści

Jak uwolnić się od goryczy .....	3
Jim Wilson	
Przebaczenie innym .....	8
Jim Wilson	
Ludzki gniew .....	11
Heather Wilson Torosyan	
Napady wściekłości .....	13
Jim Wilson	
Przyjmowanie obrażających słów .....	14
Heather Torosyan	
Opanowanie języka .....	15
Chris Vlachos	
Introspekcja .....	16
Jim Wilson	
Relacje z rodzicami .....	18
Jim Wilson	
Przepojenie miłością .....	21
Jim Wilson	
Jak kobieta staje się bezpieczna? .....	23
Jim Wilson	

James I. Wilson, *How to be Free from Bitterness*

1995, 1999 James I. Wilson

Co-published by Canan Press

P.O. Box 8741, Moscow, ID 83843

and Community Christian Ministries

P.O. Box 9754, Moscow, ID 83843

Wszystkie prawa wydania polskiego zastrzeżone. Książka, ani żadna jej część nie może być w jakiegokolwiek formie przedrukowywana bez pisemnej zgody wydawcy. Oficyna Wydawnicza „Horn”, 41-600 Świętochłowice, skr. poczt. 58, e-mail: [hornsc@kki.net.pl](mailto:hornsc@kki.net.pl)

ISBN: 1-885767-11-0

## Introspekcja

Introspekcja pojawia się wtedy kiedy medytujemy nad swoimi czynami i emocjami z przeszłości. Medytacja skupia naszą uwagę na tych rzeczach, sprawie, że ciągle o nich myślimy i oceniamy sami siebie w świetle naszej migocącej, medytującej świecy. Ponieważ nasza przeszłość, albo odległa albo niedawna, jest uważana przez wielu jako powód czy też wytłumaczenie naszego obecnego postępowania i naszych emocji, często zachęca się do dokonywania takiej introspekcji. Nawet jeżeli nie jest ona polecana przez innych, należy do praktyk regularnie podejmowanych przez wielu Chrześcijan.

Introspekcja to nie jest chodzenie w słońcu w słoneczny dzień. Jest to raczej schodzenia po schodach wiodących do podziemia z migoczącą świecą w ręce. Masz małe światełko, które rzuca długie cienie i niewyraźnie pokazuje szkielety, pająki oraz olbrzymie pełzające rzeczy.

Te szkielety to rzeczy z naszej przeszłości, które uczyniono nam, albo które my sami uczyniliśmy i których wstydzimy się. Zawierają one również naszą wyobraźnię. Osoba, która wpadła w nawyk dokonywania introspekcji, ciągle wchodzi coraz głębiej do tego swojego martwego, podobnego do grobowca podziemia, albo też cały czas bada ten sam szkielet. Świeca nie jest bardzo dobrym światłem i nigdy nie daje rozwiązania dla tej strasznej i makabrycznej przeszłości. Fascynacja tematem introspekcji nigdy nie jest źródłem radości. Jest powodem depresji. Jest to prawdopodobnie przyczyna depresji u ludzi, którzy mają osobowość melancholika i perfekcjonisty.

Przekonanie sędziego

Introspekcja mówi następujące rzeczy: „Ale straszne!” „Jakie olbrzymie!” „Pan nie będzie mnie teraz chciał.” „Gdybym był Bogiem, nie przebaczyłbym sobie.”

Introspekcja zawsze nas dołuje, nigdy nie podnosi naszych głów. Introspekcja oskarża, nie przekonuje.

W sądzie jest różnica między oskarżycielem a udawadniającym winę. Oskarżyciel jest zaskarżającym adwokatem a udawadniającym winę jest sędzia. Oskarżyciel stara się udowodnić winę, a sędzia decyduje czy została ona udowodniona. Kiedy już sędzia podejmie decyzję, rozprawa zostaje zakończona. Oskarżyciel jednak nadal będzie mówił, że dana osoba jest winna nawet jeżeli sędzia powie, że nie jest winna.

W Biblii szatan jest oskarżycielem. Duch Święty jest udawadniającym winę.

Doskonałe światło

Alternatywę dla introspekcji ze wszystkimi jej negatywnymi rezultatami można znaleźć w 1 Liście Jana 1:5-10. Zacytuję wersety 5 i 7: „A zwiastowanie to, które słyszeliśmy od niego i które wam ogłaszamy, jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności ... Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak on sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.”

To światło jest źródłem wszelkiego światła. To nie jest świeca migocząca w ciemności. Nie ma cieni. Jakub mówi to w następujący sposób w 1:17: „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości; u niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia.”

Wiemy już, że dane nam światło jest całkowite, kiedy więc chodzimy w nim, nic nie jest ukryte. Grzech jest ukazany z mocą przekonywującą a nie oskarżającą. Grzech natychmiast zostaje wybaczony ponieważ krew Jezusa ciągle nas oczyszcza. Społeczność jest normalna ponieważ jesteśmy w świetle i stale jesteśmy oczyszczani. Posłuszeństwo jest naturalnym rezultatem przekonania i oczyszczenia.

W Księdze Izajasza 6:1-8 jest wspaniały przykład tego rodzaju przekonania – oczyszczenia – społeczności – posłuszeństwa:

W roku śmierci króla Uzjasza widziałem Pana siedzącego na tronie wysokim i wyniosłym, a kraj jego szaty wypełniał świątynię. Jego orszak stanowiły serafy, z których każdy miał po sześć skrzydeł, dwoma zakrywał swoją twarz, dwoma zakrywał swoje nogi i na dwóch latał. I wołał jeden do drugiego: Święty, Święty,



Święty jest Pan Zastępów! Pełna jest wszystka ziemia chwały jego. I zatrząsły się progi w posadach od tego potężnego głosu, a przybytek napełnił się dymem. I rzekłem: Biada mi! Zginałem, bo jestem człowiekiem nieczystych warg i mieszkam wśród ludu nieczystych warg, gdyż moje oczy widziały Króla, Pana Zastępów. Wtedy przyleciał do mnie jeden z serafów, mając w ręku rozżarzony węgielek, który szczypcami wziął z ołtarza, i dotknął moich ust, i rzekł: oto dotknęło to twoich warg i usunięta jest twoja wina, a twój grzech odpuszczony. Potem usłyszałem głos Pana, który rzekł: Kogo poślę? Kto tam pójdzie? Tedy odpowiedziałem: Oto jestem, poślij mnie!

To nie introspekcja sprawiła, że Izajasz stał się świadomy swojego grzechu. Dokonało tego przebywanie w obecności Boga. Izajasz był w świetle. Nie mógł więc pozostać milczący w stosunku do swojego grzechu; nie mógł się ukryć. Jak tylko wyznał swój grzech, dostał przebaczenia. Jak tylko dostał przebaczenia, był gotowy, aby być posłusznym.

Możesz powiedzieć, że nigdy nie wybaczone ci tak szybko. Możliwe, że czułeś się w ten sposób z powodu oskarżyciela a nie tego, który przekonuje i oczyszcza. Oskarżyciel nie chce, aby ktokolwiek dostał przebaczenia.

Chodzenie w świetle

Następnym razem kiedy przyłapię się na tym, że podążasz w stronę introspekcji, odmów wykonania następnego kroku. Zamiast tego, przyjdź do światła. Jak? Módl się modlitwą, którą znajdziesz w Psalmie 139:23-24: „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, doświadcz mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady, a prowadź mnie drogą wieczną!”

Patrz do góry, nie do środka. Nie musisz szukać grzechu. Znajdziesz grzech o wiele szybciej i w dodatku z dołączonym do niego rozwiązaniem jeżeli przyjdiesz do Boga i ukończonego dzieła Jezusa Chrystusa.

Grzech wybaczony i grzech stłumiony to nie to samo. Introspekcja stara się pamiętać ze szczegółami jakiś grzech z przeszłości i ma tendencję, aby martwić się o przyszłość. Paweł powiedział, „Zapominając o tym, co za mną a podążając w kierunku tego co przed mną, staram się osiągnąć cel, aby zdobyć nagrodę, którą Bóg przygotował dla mnie w niebie w Chrystusie Jezusie.” Jezus powiedział, „Dlatego nie martwcie się o jutro, ponieważ dość ma trosk swoich każdy dzień.” Zapominanie przeszłości nie jest tłumieniem grzechu jeżeli przeszłość została nam wybaczona.

Chodzenie w świetle jest czynnością dotyczącą czasu teraźniejszego. Nie chodzi tutaj ani o przeszłość ani o przyszłość. Słucha się wtedy tego, który przekonuje, a nie tego, który oskarża. Otrzymuje się oczyszczenie a odpowiada się posłuszeństwem.

## Ludzki gniew

Heather Wilson Torosyan

„I rzekł Pan do Kaina: Czemu się gniewasz i czemu zasępiło się twoje oblicze? Wszak byłoby pogodne, gdybyś czynił dobrze.” ( Genesis 4:6-7a ).

Ktoś rozbił twój samochód i jesteś zły. Okazuje się, że młodzieniec, który to zrobił miał tylko szesnaście lat. Jesteś zły na tego młodzieńca i cały system pozwalający na takie nieodpowiedzialne zachowanie na drogach. W dodatku jakiś Chrześcijanin przychodzi i mówi ci, abyś *odrzuć swój gniew i złość*. No tak, tego jeszcze brakowało. *Ale frazesy! Łatwo mu to powiedzieć. Poza tym, Biblia mówi, że można się złościć. Jezus wpadł w gniew kiedy wyrzucał kupców ze świątyni. A mimo wszystko jest źle kiedy trzymasz w sobie gniew; lepiej jest być autentycznym niż hipokrytą.*

Ciągle pojawiają się wymówki i usprawiedliwienia. Próbujesz przekonać sam siebie, że tak naprawdę było to zupełnie w porządku, że się rozzłościłeś. Podejrzewam, że my wszyscy usłyszeliśmy i stosowaliśmy podobne wymówki. Jeżeli ktoś jest na tyle głupi, aby próbować wskazać, że bycie zagniewanym nie jest stanem, w którym Bóg chce, abyśmy się znajdowali, uważamy, że taka osoba dostarcza nam kolejnych powodów, aby być jeszcze bardziej zagniewanym.

Niektórzy ludzie tracą panowanie nad sobą z powodu byle jakich drobiazgów ( to znaczy takich rzeczy, którymi nie powinniśmy zawracać sobie głowy ) : niewydajność w biurze, ktoś zajężdża ci drogę i zajmuje miejsce na parkingu, sposób w jaki mąż rzuca skarpetki na podłogę czy też żona, która wiecznie się spóźnia. Czy nie jest to zdumiewające, co czasami może zdenerwować ludzi?

Inni mogą się rozgniewać z powodów „bardziej sprawiedliwych” takich jak głód na świecie, aborcja, wojna, brak praw cywilnych czy też dyskryminacja. Jest jeszcze wiele innych powodów, które mogą wywołać w człowieku wybuchy złości, powody, które są tak indywidualne jak odciski palców. Bez względu na wszystko, Biblia ma pewne określone rzeczy do powiedzenia na temat gniewu.

Najczęściej używanym usprawiedliwieniem jest to, że *Biblia mówi, aby się złościć*. No cóż, tak właściwie to Biblia mówi, „Gniewajcie się...” (List do Efezjan 4:26). Często jednak ludzie zatrzymują się w tym miejscu. Ignorują następną część, która mówi, „lecz nie grzeszcie.” Chrześcijanie są zazwyczaj bardzo dobrzy w realizacji pierwszej części tego przykazania, ale bardzo słabo wychodzi im zastosowanie drugiej części. Werset ten dodaje również drugi warunek do tego przykazania, „niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym.”

Istnieją jeszcze inne wersety, po zinterpretowaniu których może się nam wydawać, że wolno się gniewać. „Niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu...” Fragment ten wskazuje, że jeżeli nie posuniesz się za daleko, wszystko jest w porządku. Jednak kolejny werset rzuca trochę więcej światła na nasz problem. „Bo gniew człowieka nie czyni tego, co jest sprawiedliwe u Boga.” (List Jakuba 1:19-20).

Może jest nawet w porządku, aby się gniewać jeżeli

1. nie grzeszymy;
2. nie kładziemy się spać z naszym gniewem;
3. jest to gniew pochodzący od Boga a nie od człowieka;
4. osiąga się sprawiedliwość;
5. jest się nieskorym do gniewu.

Czy odczuwasz, że gdyby spełnione były te wszystkie warunki, ilość gniewu spadłaby drastycznie?

Inny fragment, do którego się często odnosimy to sytuacja, w której Jezus oczyszcza świątynię. (Ewangelia Mateusza 21, Ewangelia Jana 2). Nie jest to jednak właściwy fragment dla nas ponieważ nasz gniew jest bardzo rzadko tak sprawiedliwy. Tak właściwie jednak, to dany fragment nigdzie nie mówi, że Jezus był zagniewany. Poza tym patrząc na nasze pięć punktów widzimy, że przynajmniej cztery z nich są w danej sytuacji spełnione.

Gniew wydawał się tutaj być Bożym gniewem, ponieważ jego przyczyną nie było skupianie się na samym sobie. Jezus oczyszczał Bożą świątynię. Rezultatem była sprawiedliwość. Gniew pochodził od Boga, nie był więc grzechem. Przychodził wystarczająco powoli, tak, aby dać w końcu Jezusowi prawo uderzenia batem. Jeżeli chcemy, możemy założyć, że słońce nie zaszło nad Jego gniewem.

Jeżeli nie chcemy przyrównywać naszego gniewu do Chrystusowego, możemy posłużyć się rutynowym zdaniem *Ty przecież nie rozumiesz*. Może nie rozumiem, ale Chrystus z pewnością tak. „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu.” (List do Hebrajczyków 4:15). Chrystus współczuje z naszymi słabościami, ale to nie wszystko; daje nam łaskę w stosownej porze (w. 16).

Gdybyśmy na sprawę spojrzeli z innego punktu, powiedzielibyśmy, że psychologicznie lepiej jest wyładować naszą złość. Gromadzenie w sobie gniewu może doprowadzić do powstania wrzodów. Tak, tylko .ze gdy my wyładowujemy swoją złość, inni mogą nabawić się wrzodów. Rzadko zdarza się, że pojawia się trzecia opcja, to znaczy, zwrócenie się z naszym gniewem do Boga. Nie oznacza to, że mamy skierować naszą depresję na Boga („autentyczność”). Oznacza to przyznanie przed Bogiem, że jesteśmy zagniewani, ale jeżeli celem naszego gniewu nie jest osiągnięcie Jego sprawiedliwości, nie chcemy się gniewać. Po takim wyznaniu, gniew zostaje usunięty z naszego wnętrza, możemy kontynuować nasze życie radując się w Panu no i nikt nie nabawi się wrzodów.

Pismo Święte zawiera parę wskazówek, które mówią nam, że w pewnych ograniczonych sytuacjach gniew może być czymś zupełnie w porządku, znacznie więcej jednak mówi o tym, że gniew jest głupstwem i grzechem.

„Ale teraz odrzućcie i wy to wszystko: gniew zapalczywość, złość, bluźnierstwo i nieprzyzwoite słowa z ust waszych.” (List do Kolosan 3:8). List do Galacjan 5:20 zalicza gniew do jednego z uczynków ciała. *Człowiek skłonny do gniewu wszczyną zwadę, a porywczy popełnia wiele błędów.*” (Przypowieści Salomona 29:22). „...*lecz porywczy pomnaża swoją głupotę.*” (Przypowieści Salomona 14:29). Przypowieści Salomona mają bardzo wiele do powiedzenia na nasz temat.

Przypuśćmy, że jesteś już przekonany, że twój gniew nie pochodzi od Boga i chciałbyś się go pozbyć. Jak masz zacząć? Najpierw dobrze jest zobaczyć skąd pochodzi twój gniew:

Człowiek dobry z dobrego skarbcza wydobywa dobro, a zły ze złego wydobywa zło; albowiem z obfitości serca mówią usta. (Ewangelia Łukasza 6:45).

Widzimy tutaj, że owoce naszego życia zależne są od stanu naszego serca. Jeżeli nasze serce posiada zły skarbiec, to, co z niego się wydostanie będzie jedynie złem. Jeżeli tak naprawdę jest, trzeba uczynić dwa kroki. Pierwszy jest wyrażony w Psalmie 139:23-24, „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, Doświadcz mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie krocę drogą zagłady, A prowadź mnie drogą odwieczną!” Potrzebujemy, aby taka rewizja naszego serca była dokonana przez Boga. Drugi krok, to wyznanie przed Bogiem grzechu, który gnieździ się w naszym sercu, „Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest światłością, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości.” (1 List Jana 1:7,9). Gniew zniknie z naszych serc jak handlarze ze świątyni.

Kiedy nasze serce jest już czyste, powinniśmy napełnić je wszelkimi rodzajami dobrych rzeczy. W Liście do Filipian 4:8 Paweł przedstawia nam parę propozycji. Mamy myśleć o tym, co prawdziwe, pocziwe, sprawiedliwe, czyste, miłe, chwalebne, bo jest to cnotą i godne

pochwały. Może to być również zdefiniowane jako odnowienie umysłu (List do Rzymian 12:2).

Czy odnosisz wrażenie, że cały ten pomysł z odrzuceniem gniewu wydaje się być dla ciebie beznadziejnie niemożliwy do zrealizowania? Gdyby to utrzymywanie doskonałej kontroli zależało jedynie od nas, pomysł byłby całkowicie nierealny. Dzięki Niemu jednak tak się nie dzieje.

A temu, który was może ustrzec od upadku i stawić nieskalanych z weselem przed obliczem swojej chwały...Amen ( List Judy 24).

---

*Uwaga: W czasach kiedy tak wiele mówi się o tym jak mało kochamy samych siebie, ludzie wydają się nie zauważać, że czasami ktoś może kochać siebie samego **za** bardzo. Najczęściej gniew nie pojawia się po to, aby chronić innych ludzi. Jest to raczej odpowiedź spowodowana tym, że kochamy siebie samych **za** bardzo. „Jestem zbyt miły, czy też zbyt ważny, aby traktowano mnie w ten sposób.” Dlatego pojawia się gniew. „Napady wściekłości” są cechą charakterystyczną osoby, która nie jest Chrześcijaninem. Jezus zbawia nas i chroni przed tymi wszystkimi uczynkami ciała, które wymienione są w Liście do Galacjan 5:19-21 i pokazuje, że mamy żyć według owoców Ducha (List do Galacjan 5:22-23).*

*Jeżeli wiesz, że **jesteś** Chrześcijaninem a jednak zdarzają ci się „napady wściekłości” musisz wyznać swój grzech jeszcze dzisiaj.”*

*J.W.*

## Napady wściekłości

Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, **gniew**, knowania, waśnie odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą.

List do Galacjan 5:19-21

Owoce zaś ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy.

List do Galacjan 5:22-25

Byłam świadkiem kilku bardzo „przerażających” napadów wściekłości:

Pewnego razu poszedłem porozmawiać z pewnym pastorem, który nie był wierny. Przyszedł on do przewoźnego domu swojej żony, aby odwiedzić swoje nastoletnie córki. Mnie osobiście nie odpowiedział wybuchem gniewu, ale prawie zaraz potem wpadł w straszną furję w obecności swojej żony i córki. Kiedy wyszedł był wciąż tak niebezpieczny, że zamknąłem drzwi na klucz. Wrócił i mocno walił na drzwi a potem zaczął kołysać przyczepą. Ożenił się z inną kobietą. Dziesięć lat później żałował za swój grzech.

Wiele lat temu poszedłem razem z moją żoną Bessie do pewnego domu, z nadzieją, że uda nam się pogodzić skłóconą małżeńską parę. Ta „druga kobieta” była tam. Wydawało się, że całkowicie straciła ona panowanie nad sobą. Wpadła w furję i zaczęła zachowywać się w sposób gwałtowny. Nikt nie został zraniony. Kobieta przelała swoją wściekłość na samochód. Nie była Chrześcijką.

Innym razem, do sklepu wszedł mężczyzna ogarnięty napadem wściekłości, aby mnie poinformować, że zamierza zabić swoją żonę. Zdołaliśmy ukryć tą kobietę, aż furia mu minęła. Nie był Chrześcijaninem.

Napad wściekłości jest aktem grzesznej natury. Możemy wyraźnie zauważyć tego rodzaju zachowanie u bardzo małych dzieci. Nazywamy to „napad złego humoru”. Kiedy dziecko jest starsze, możemy powiedzieć w torturujący sposób, „Opanuj się, opanuj się, opanuj się!” Takie słowa jednak zazwyczaj nie osłabiają wybuchu. Mamy również inne wyrażenia, które opisują napady wściekłości. Nie oddają one jednak grzechu, który wiąże się z takim zachowaniem.

Czymś przeciwstawnym do grzesznej natury są owoce Ducha. Łatwo można zauważyć, że panowanie nad sobą to przeciwieństwo napadów wściekłości. Co więcej, osoba ogarnięta napadem wściekłości nie jest kochająca, pełna radości, pokoju, nie jest cierpliwa, uprzejma, dobra, wierna i łagodna. Napad złości niszczy wszystkie owoce Ducha. Dlatego jest to zachowanie naturalne dla osoby, która nie narodziła się z Ducha.

Jeżeli ktoś narodził się z Ducha, to wtedy napady złości nie są ani normalne ani do zaakceptowania. Jak więc można wytłumaczyć fakt, że Chrześcijanie tracą panowanie nad sobą? Po pierwsze, nie ma żadnego wytłumaczenia, które usprawiedliwiłoby utratę panowania nad sobą. Oczwistym wytłumaczeniem jest, że taka osoba, która właśnie miała napad złości nie jest zbawiona, nie narodziła się z Ducha, nie jest Chrześcijaninem. Jeżeli jednak jest Chrześcijaninem, to znaczy, że nagromadziła w sobie wiele małych grzechów, za które nie pokutowała, których nie wyznała i w konsekwencji nie otrzymała przebaczenia. Obecnie jest gotowa ulec nawet małej pokusie, czemu towarzyszy duży wybuch gniewu. Psalm 19:13-14 opisuje to w ten sposób:

Uchybienia – któż znać może?

Ukryte błędy odpuść mi!

Także od zuchwałych ustrzeż sługę twego,

Aby nie panowały nade mną!

Wtedy będę doskonały i wolny od wszelkiego grzechu.

Zauważ, że dany fragment oferuje nam jakby ochronę. Chrześcijanin, który uległ napadom złości nie chciał, aby odpuszczone mu zostały ukryte grzechy. Pozwolił, aby panowały nad nim. Na koniec pojawia się poczucie winy powstałe na wskutek popełnienia wielkiego grzechu.

Nie jest możliwe zastosowanie ochrony przed przyszłymi napadami gniewu bez pokuty i całkowitego wyznania poprzednich napadów złości. To wyznanie nie ma jednak zawierać żadnych słów, które by pomniejszały nasz grzech. Wyznanie musi zawierać ukryte grzechy, które doprowadziły do napadów złości.

A tak, jeśliście wzburzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi

Chrystus po prawicy Bożej; O tym co w górze myślcie, nie o tym co na ziemi.

Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu;

Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale. (List do Kolosan 3:1-4)

Ta instrukcja z Listu do Kolosan jest podstawą dla ochrony przed złością, gniewem i innymi grzechami, które „tak do nas przyłgnęły.” Działa ona jednak tylko wtedy, kiedy jesteś Chrześcijaninem ponieważ tylko Chrześcijanin może być posłuszny następującym nakazom:

...tego co w górze szukajcie...

O tym co w górze myślcie ...

...nie o tym co na ziemi.

Nakazy te oparte są na pewnych stwierdzeniach. Nie jest potrzebne żadne działanie. One już są prawdziwe jeżeli jesteś w Chrystusie.

Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu.

Gdy się Chrystus, który jest życiem waszym, okaże, wtedy i wy okażecie razem z nim w chwale.

Kiedy już nasze serca i umysły są „we właściwym miejscu” z Chrystusem, otrzymujemy następującą instrukcję:

Ale teraz odrzućcie i wy to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, bluźnierstwo i nieprzyzwoite słowa z ust waszych. (List do Kolosan 3:8)

Ten nakaz też nie jest dany komuś, kto nie jest dzieckiem Bożym. Nie oznacza to, że wolno czynić takie rzeczy ludziom niewierzącym; oznacza to raczej, że ludzie niewierzący nie będą w stanie być posłuszni podobnym nakazom. Mogą wyrażać gniew i złość, ale nie mogą pozbyć się gniewu i złości bez wyrażonego przed Bogiem żalu za grzechy i wiary w Jezusa Chrystusa. Niewierzący potrzebuje pokutować za swoje grzechy przed Bogiem, wyznać, że Jezus Chrystus jest Panem, uwierzyć w swoim sercu, że Chrystus umarł za jego grzechy i powstał z martwych. Potem może wołać do Jezusa.

I rzekł im: Jest napisane, że Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać i że począwszy od Jerozolimy, w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów.

(Ewangelia Łukasza 24:46-47)

Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. ... Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie. (List do Rzymian 10:9,13)

## Przyjmowanie obrażających słów

Heather Wilson Torosyan

Wszyscy wiemy z listu Jakuba, że jeżeli człowiek potrafi kontrolować swój język, jest również w stanie panować nad całym swoim ciałem. Trudność polega na tym, że jest jeszcze tak wiele niedoskonałych ludzi, którzy nie nauczyli się do tej pory jak opanować swój język. Na prawo i lewo znajdują się więc ludzie, którzy zostają zranieni przez to, co inni powiedzieli.

Nie tylko język potrafi zranić, to samo dotyczy również naszych czynów. Wszyscy nasi przyjaciele i znajomi muszą więc opanować zarówno swój język jak i swoje ciało.

Istnieje jakaś przyczyna, która sprawia, że całą odpowiedzialność zwalamy na tego, kto kogoś obraził a nie na osobę, która została obrażona. Moim zamiarem nie jest usprawiedliwianie niekontrolowanego języka. Język należy kontrolować. Ale zanim tak się stanie, czy mam *prawo* być ranionym? Czy muszę pozostać narażony na zranienie moich uczuć aż ktoś inny stanie się doskonały? Wydaje mi się, że z dwóch sposobów na osiągnięcie tego samego rezultatu ten wydaje się mniej skuteczny.

Chcielibyśmy mieć wokół siebie ludzi tak miłych dla nas cały czas, że nigdy nie byłoby okazji, abyśmy zostali zranieni. Oczywiście jest to nierealne, więc proponuję, aby osoba obrażana stała się bardziej twarda.\*

Można to osiągnąć wpatrując się w przykład Chrystusa.

Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego.

... I wyznaczono mu grób wśród bezbożnych i wśród złoczyńców jego mogiłę, chociaż bezprawie nie popełnił i nie było fałszu na jego ustach.

(Izajasz 53:3,9)

Ktokolwiek z nas znalazłby się w takiej sytuacji zaczęłby rozważać, że ma pełne prawo czuć się zranionym. *Jeżeli tak mają się zachowywać to zobaczymy czy jeszcze kiedykolwiek 1) będę rozmawiał z nimi, 2) będę miły w stosunku do nich, 3) przebaczę im albo 4) umrę za*

*nich*. Gdyby taka była jednak reakcja naszego Pana, nigdy nie poszedłby On na krzyż. Był to jednak przypadek zupełnie wyjątkowy. Jezus miał całą moc Bożą do Swojej dyspozycji. On jest doskonały, my nie.

Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. (List do Filipian 2:5-8)

Podsumowując, należy stwierdzić, że powinniśmy prezentować postawę podobną do Chrystusa w następujących czterech aspektach:

1. Nie upierać się zachłannie przy swoich prawach.
2. Wyprzeć się samego siebie.
3. Być sługą.
4. Być pokornym.

Z takim podejściem, jesteśmy w stanie nieść na sobie przeróżne rodzaje krzyżów, biorąc pod uwagę radość czekającą na nas po drugiej stronie. (Heb.12:2)

Przeważnie ludzie, którzy są najbliższymi nas, mogą zranić nas najbardziej. Nieznajomy ma o wiele mniejsze możliwości zranienia nas niż mąż, żona, przyjaciel, brat albo siostra. Kiedy zostajemy zranieni przez kogoś bliskiego, mówimy sobie, „Gdyby mnie *naprawdę* kochał, nie powiedziałby tego.”

Analizując jednak to stwierdzenie, możemy z łatwością zauważyć o kim rzeczywiście myślimy. Czy myślimy o braku miłości u tej drugiej osoby i w jaki sposób można jej pomóc? Nie, my myślimy jak ten brak miłości u tej drugiej osoby dotyka nas. Innymi słowy, jesteśmy zarozumiali – myśląc o sobie i o tym, jak czyny jakiegokolwiek innej osoby wpływają na nas samych.

1 List do Koryntian rozdział 13 zawiera ulubiony fragment o miłości. Opisuje on miłość jako tą, która „... nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego.”

Jeżeli czujemy się zranieni to znaczy, że w naszych sercach nie jest przygotowane przebaczenie. Wypływające z natury przebaczenie *nie myśli nic złego*. W Liście do Efezjan 4:32 znajduje się dobrze znany, ale rzadko wcielany w życie werset „bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie.” *Musimy* przebaczyć, tak jak i my dostąpiliśmy przebaczenia. Pamiętaj 77 razy.. Nie ma limitu, no i oczywiście Boża zdolność przebaczenia też nie zna granic.

Biorąc pod uwagę, że Bóg pokazuje nam drogę wyjścia z każdej pokusy, nie ma żadnego powodu, dla którego ktokolwiek z nas miałby kiedykolwiek znów być zraniony. Wiem, że brzmi to nierealnie, a poprzeczka została wysoko postawiona. Takie jest jednak moje przekonanie, że jeżeli Bóg obiecał pomoc, to za każdym razem pomocy tej nam udzieli.

---

\* „Twardy” nie oznacza „budowania muru” czy też jakichś innych mechanizmów obronnych, pozwalających nam trzymać się z daleka przed zranieniem. To nie działa; oznacza to jedynie, że dana osoba jest twarda i nieczuła. Co więcej, nie oznacza to podążania za Chrystusem tak jak napisane jest to w przykładzie z 1 Listu Piotra 2:21. Jezus pozostał podatny na zranienia. Najlepszym sposobem, aby nie doświadczać zranień jest podążanie za Jezusem i cierpienie tak jak On. Osoba, która tak czyni pozostaje miękka. Nie ulega zatwardziałości. Najlepszy sposób, aby stać się „twardym” to pozostanie otwartym oraz przyjęcie obrażających słów. Wtedy mniej boli.

## Relacje z rodzicami

Z wielu nauczań, które często wygłaszam, dwa otrzymały najlepsze przyjęcie i cieszą się najbardziej owocnym zastosowaniem zarówno wśród ludzi młodych jak i starych.

Pierwsze z nich to „Jak uwolnić się od goryczy” a drugie to „Relacje z rodzicami.” Obecnie siedzę w jednym z gabinetów na uniwersytecie stanowym Illinois. W zeszłym tygodniu prowadziłem warsztat na temat „Relacje z rodzicami.” W obydwu sesjach uczestniczyło tylko około 50 studentów. Szok, niedowierzanie, bunt oraz niemożliwość wcielenia w życie danego nauczania zostało ukazane w łzach, pytaniach, komentarzach i następujących później rozmowach. Dlatego też piszę o tym wszystkim tutaj.

Najpierw chciałbym zwrócić waszą uwagę na dwa fragmenty w Starym Testamencie. Skomentuję je a potem przedstawię kilka propozycji jak wcielić w życie te fragmenty z Pisma Świętego.

Nie czyn sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze i co jest na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż ja, Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mię nienawidzą, a okazują łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy mię miłują i przestrzegają moich przykazań (Deuteronomium 5:8-10).

Lecz wy mówicie: Dlaczego syn nie ponosi kary za winę ojca? Wszak syn wypełniał prawo i czynił sprawiedliwość, przestrzegał wszystkich moich przykazań i wypełniał je, więc na pewno będzie żył. Człowiek, który grzeszy, umrze. Syn nie poniesie kary za winę ojca ani ojciec nie poniesie kary za winę syna. Sprawiedliwość będzie zaliczona sprawiedliwemu, a bezbożność spadnie na bezbożnego (Księga Ezechiela 18:19-20).

Kiedy czytamy w Deuteronomium 5:10 o „karaniu winy ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia, tych którzy mię nienawidzą”, moglibyśmy wysnuć wniosek, że nie dzieje się to na podstawie naszego poczucia sprawiedliwości. Jednak w całym osiemnastym rozdziale Księgi Ezechiela widzimy, że dzieci nie są odpowiedzialne za grzechy swoich ojców. O czym więc mówi drugie przykazanie? Mówi nam, że grzech spływa na dół ze wzgórza, a grzeszny wpływ naszych przodków dotyka nas i przepływa przez kilka pokoleń. Jest to bardzo ogólnie przedstawiona zła wiadomość. Zdanie jednak nie kończy się na 9 wersecie; ciągnie się bowiem dalej, „a okazują łaskę aż do tysięcznego pokolenia, tym którzy mnie miłują i przestrzegają moich przykazań.” Słowo „tysięczne” naprawdę oznacza „tysiąc pokoleń”, w kontraście do trzech albo czterech pokoleń. Skąd możemy wiedzieć, że chodzi tu o „tysiąc pokoleń”? Są dwa powody. Po pierwsze, jest to jedyny sposób, w który można nadać zdaniu sens, a po drugie, dwa rozdziały później mamy podane wyraźne stwierdzenie pokazujące efekt.

A tak wiesz, że Pan, Bóg twój, jest Bogiem, Bogiem wiernym, który do tysięcznego pokolenia dochowuje przymierza i okazuje łaskę tym, którzy go miłują i strzegą jego przykazań (Deuteronomium 7:9).

Grzech i nienawiść Boga spowodowała ruch w dół, czyli karanie, do trzeciego i czwartego pokolenia a posłuszeństwo i miłość Boga spowodowały ruch w górę, czyli błogosławieństwo, do tysięcznego pokolenia.

Wielokrotnie słyszałem następujące stwierdzenie. „Zdecydowałem, że nie będę tym rodzajem ojca (czy też matki), który wychował mnie. Zostanę Chrześcijaninem, poślubię Chrześcijkę i będę postępował właściwie. Stałem się Chrześcijaninem, poślubiłem Chrześcijkę i postępuję niewłaściwie, podobnie jak moi rodzice. Jestem w tym drugim pokoleniu, dotkniętym winą na grzech ojców; czy muszę jeszcze przeczekać dwa pokolenia aż pojawi się możliwość odwrócenia losu?” Nie, nie musisz czekać, ale jeżeli nie zmienisz swoich relacji z rodzicami i dziadkami będziesz musiał czekać jeszcze dwa pokolenia. To, że staniesz się Chrześcijaninem i zaczniesz głosić ewangelię twoim rodzicom, automatycznie nie



zmieni twoich relacji z nimi. Dom, z rodzicami, jest jednym z miejsc gdzie Chrześcijanie myślą, że wolno im stracić panowanie nad sobą. Relacja staje się wtedy jeszcze gorsza.

Okolo 400 lat przed Chrystusem, prorok Malachiasz wygłosił negatywne, warunkowe proroctwo. Można je znaleźć w dwóch ostatnich wersetach Starego Testamentu.

Oto ja pošę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana, i zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku im ojcom, abym, gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą (Księga Malachiasza 4:5-6).

Anioł Gabriel nawiązał do części tego proroctwa w Ewangelii Łukasza 1:17:

On to (Jan) pójdzie przed nim w duchu i mocy Eliazowej, by zwrócić serca ojców ku dzieciom, a nieposłusznych ku rozwadze sprawiedliwych, przygotowując Panu lud prawy.

Zauważ, że aby powstrzymać przekleństwo, serca muszą zostać odwrócone w obydwie strony. Chociaż większość moich przykładów mówi do i o dzieciach, w rzeczywistości mówię do rodziców i nawiązuję do ich relacji z ich własnymi rodzicami. Jeżeli jesteś Chrześcijaninem, zwróć swoje serce ku swoim rodzicom, a także zwróć swoje serce ku swoim dzieciom.

Teraz popatrzymy na drugi przykład w Dziesięciu Przykazaniach, gdzie czytamy o pokoleniach.

Czczij ojca twego i matkę swoją, jak ci rozkazał Pan, twój Bóg, aby długo trwały twoje dni i aby ci się dobrze działo w ziemi, którą Pan, twój Bóg, ci daje.

(Deuteronomium 5:16)

Zastosowanie jest następujące: 1) Kochaj Boga (Deut. 5:9); 2) Bądź posłuszny Bogu (Deut. 5:9); 3) Czczij swojego ojca i matkę (Deut. 5:16); 4) Zwróć swoje serce ku twojemu ojcu (Mal. 4:5-6).

Ponieważ nie byliśmy posłuszni dwom fragmentom z Dziesięciu Przykazań, może nas dotyczyć groźba związana z trzecim i czwartym pokoleniem i dlatego nie będziemy żyli długo na tej ziemi. (cf. List do Ef. 6:1). Ziemia jest również w niebezpieczeństwie, które związane jest bezpośrednio z przekleństwem. Tekst z Malachiasza jest nawołaniem do pokuty i odwrócenia swojego serca.

Zaoferuję teraz kilka propozycji jak dokonać pokuty w swoim sercu, która 1) powstrzyma przekleństwo, 2) spowoduje długie życie, oraz 3) odwróci trzy lub cztery złe pokolenia w kierunku tysiąca błogosławionych pokoleń.

Po pierwsze, w zwrocie tym występuje kilka bardzo ważnych rzeczy, ale one same nie wystarczają do prawdziwej pokuty. Chociaż są one konieczne do pokuty, same nie przynoszą automatycznej gwarancji, że przekleństwo zostanie zatrzymane.

1. Zostań Chrześcijaninem. Bez nawrócenia się do Chrystusa, niemożliwe jest, aby kochać Boga i być Mu posłusznym.
2. Poślub Chrześcijanina. Bez Chrześcijańskiego małżeństwa nie masz pewności, że będziesz miał chrześcijańskie dzieci.
3. Pozostań w związku małżeńskim: „Tym zaś, którzy żyją w stanie małżeńskim, nakazuję, ... ażeby żona męża nie opuszczała. ... Niech też mąż z żoną się nie rozwodzi” (1 List do Koryntian 7:10,11).

Bez tych trzech rzeczy możesz spodziewać się kolejnych złych pokoleń. Może się jednak zdarzyć, że i z nimi złe pokolenia będą się nadal pojawiały. Dlaczego? Ponieważ twoje poprzednie pokolenia wciąż mają wpływ na ciebie i twoje dzieci. Opuszczenie twojego ojca i matki i połączenie się z żoną nie oznacza, że zwróciłeś swoje serce ku swojemu ojcu.

W procesie zwracania swojego serca ku twojemu ojcu, konieczne są cztery elementy. Głoszenie ojcu ewangelii nie jest jednym z nich; nie czyn tego ponieważ obalisz jego autorytet nad tobą. Zamiast tego możesz mu napisać list uwzględniający wszystkie cztery elementy. Zalecam, aby w każdym paragrafie omówić jeden element.

1. Jeżeli wyznałeś Bogu twój poprzedni bunt w stosunku do swojego ojca lub matki, wyznaj to również swojemu ziemskiemu ojcu bez jakichkolwiek wymówek czy też oskarżeń.
2. W swoim liście powiedz twojemu ojcu jak bardzo go szanujesz. Jeżeli nie obdarzasz go szacunkiem, wtedy oczywiście nie możesz tego napisać bo nie chcesz przecież być hipokrytą. Musisz jednak coś napisać. Jak? Najpierw wyznaj Bogu swój brak szacunku względem twojego ojca. „Dlaczego powinienem?” pytasz, „mój ojciec sobie na to nie zasłużył!” Pismo Święte mówi, „Czcij swojego ojca i matkę.” Nie jest powiedziane, „tylko jeżeli na to zasługują.” Twojemu ojcu należy się szacunek tylko dlatego, że jest twoim ojcem. Masz nakaz, aby go czcić. Nie chodzi tutaj o coś dodatkowego. Jeżeli nie czcisz swojego ojca, grzeszysz. To samo odnosi się do twojej matki. W takiej sytuacji potrzeba pokuty i przebaczenia grzechu.

Kiedy już wyznałeś swój brak szacunku względem swojego ojca i jesteś pewny, że dostąpiłeś przebaczenia, zacznij szanować swojego ojca. Możesz zapytać, „Jak? Jego nie da się szanować.” Okazywanie szacunku nie ma z tym nic wspólnego. Dotyczy ono osoby, która ma okazywać szacunek i jej bliskiej społeczności z Bogiem oraz posłuszeństwa Bogu. Teraz z poczuciem wolności i szcerości, napisz swojemu ojcu jak bardzo go szanujesz w drugim paragrafie swojego listu.

3. W trzecim paragrafie, powiesz mu jak bardzo go kochasz. Jeżeli nie kochasz go, najpierw trzeba to zmienić. Twoja odpowiedź może brzmieć, „On mnie nie kochał więc i ja go nie kocham.” Jeżeli tak się sprawy mają, to prawdą jest, że on jako ojciec powinien był cię kochać tak, abyś również mógł odpowiedzieć miłością. Nie możemy jednak wrócić do dzieciństwa i zacząć na nowo. Nawet gdybyśmy mogli, nie masz pewności, że twój ojciec postępowałby inaczej za drugim razem. Musimy poradzić sobie z problemem, w miejscu, w którym jesteśmy, a nie w którym powinniśmy być. Jesteś obecnie dorosłym człowiekiem i jako Chrześcijanin masz nieograniczony dostęp do miłości i przebaczenia. Jeżeli nie masz takiego dostępu, istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie jesteś Chrześcijaninem. Jako Chrześcijanin może będziesz musiał wyznać przed Bogiem swój brak miłości do twojego ojca. Czy to grzech? Tak, to jest grzech. Jest to brak posłuszeństwa przykazaniom Bożym. Mamy nakaz, aby kochać naszych sąsiadów, kochać braci oraz kochać naszych wrogów. Jeżeli nadal uważasz, że twój ojciec nie mieści się w żadnej z tych kategorii, może powinieneś przestudiować bezwarunkową ilość miłości oraz biblijne związki pomiędzy posłuszeństwem a miłością.

Kiedy już wyznałeś swój grzech i dostąpiłeś przebaczenia, dokonaj wyboru, aby kochać swojego ojca. Miłość ta musi zostać wyrażona więc powiedz mu o niej w tym paragrafie.

4. Następny paragraf jest miejscem na wyrażenie ojcu twojej wdzięczności. Jeżeli nie jesteś wdzięczny, to tak jak było w przypadku miłości i szacunku, jest to twój problem, nie jego. Procedura jest taka sama. Wyznajesz swoją niewdzięczność Bogu. Kiedy twój grzech zostanie przebaczony, wyraż swoją wdzięczność twojemu ojcu.

Te cztery elementy są wymagane i konieczne. Następne dwa są propozycjami wskazującymi, jak jeszcze można okazać szacunek.

1. Poproś swojego ojca, aby powiedział ci lub napisał swoją autobiografię, historię jego życia. Może tego nie zrobić, ale będzie zadowolony widząc, że chcesz się czegoś o nim dowiedzieć.
2. Poproś go o radę, w sprawach ogólnych i szczegółowych. Jest to część szacunku.

Napisz również podobny list do swojej matki, czyniąc jednak pewną zmianę. Pierwszy paragraf powinien wyrażać twoją miłość do niej, natomiast w drugim paragrafie powinieneś wyrazić swój szacunek. Obydwie płci rasy ludzkiej potrzebują miłości i szacunku ze strony obydwu płci. Kobiety bardziej jednak potrzebują miłości niż szacunku, natomiast mężczyźni potrzebują szacunku bardziej niż miłości. Ogólnie biorąc, wszyscy ludzie potrzebują zarówno miłości jak i szacunku i nie muszą sobie zarobić na te dwie rzeczy, aby je otrzymać.

Oprócz tego listu powinieneś napisać jeszcze inne listy osobiste, objąć rodziców albo też gorąco uścisnąć im dłoń.

Za listem może iść jakieś wytłumaczenie, ale tylko jeżeli jesteś pewny, że nie zawiera ono żadnego tłumaczenia się i oskarżania. Oto propozycja: „Tato, wiem, że bardzo mnie kochasz. Nie najlepiej ci szło z wyrażaniem miłości, więc cały czas kiedy wzrastałem, myślałem, że mnie nie kochasz. Nawet teraz musiałem jedynie wierzyć w twoją miłość. Jeżeli zastanawiasz się dlaczego byłem zwariowanym chłopcem w szkole, myślę, że działało się tak ponieważ szukałem męskiego uczucia miłości. Oczywiście nie otrzymałem go. Obecnie zastanawiasz się nad moim listem do ciebie i nad tymi wszystkimi uściskami, które ode mnie otrzymujesz kiedy cię odwiedzam. Chociaż obecnie mam męża i dzieci, wciąż potrzebuję swojego ojca a ty potrzebujesz mnie. Dlatego jestem tutaj i obejmuję cię. Daję, aby otrzymać.” Dopasuj ten przykład do siebie.

Kiedy twoi rodzice otrzymają te dwa listy, wydarzy się prawdopodobnie kilka rzeczy.

1. List zostanie przeczytany więcej niż jeden raz.
2. Nie zostanie wyrzucony.
3. Otrzymasz jakiś rodzaj zadawalającej odpowiedzi.

Jeżeli nie otrzymasz żadnej odpowiedzi, nie myśl, że zrobiłeś coś złego. Bądź cierpliwy i ciągle skupiaj się na dawaniu. W niektórych kulturach ludzie nie potrafią wyrażać swoich uczuć, za wyjątkiem utraty panowania nad sobą (np. mieszkańcy Europy Północnej). Ten rodzaj wyrażania uczuć z twojej strony może być dla rodziców kłopotliwy, a nawet zawstydzający. Rodzice nadal chcą jednak otrzymywać tak wyrażoną miłość, nawet jeżeli nie wiedzą, jak na nią zareagować i jak ją odwzajemnić.

Pewien mężczyzna zbliżający się do sześćdziesiątki napisał podobny rodzaj listu do swojego ojca. Odpowiedziała jego matka. „Jesteśmy małżeństwem z twoim ojcem od sześćdziesięciu lat. Kiedy przeczytał twój list, po raz pierwszy w naszym małżeństwie zobaczyłam łzy w jego oczach.”

We wczesnych latach osiemdziesiątych, organizowaliśmy letnią szkołę praktycznego Chrześcijaństwa w uniwersytecie stanowym Idaho. W zajęciach uczestniczyło około 40 studentów. Szacunek dla rodziców był jednym z nauczanych przedmiotów. Następnej jesieni nauczałem na ten sam temat na uniwersytecie stanowym Waszyngton. Odezwał się jeden ze studentów. Zaprezentował nam następującą historię.

„Zeszłego lata nauczyłem się pewnej rzeczy na uniwersytecie stanowym Idaho. Kiedy miałem szesnaście lat mój ojciec wyrzucił mnie z domu, mówiąc mi, żebym się wynosił, i że nie chce mnie już więcej widzieć na oczy. Opuściłem dom. Później zostałem Chrześcijaninem i poślubiłem Chrześcijankę. Obecnie kończę ekonomię na uniwersytecie stanowym Waszyngton. W międzyczasie nie widziałem swojego ojca. Moi rodzice byli na krawędzi rozwodu, mieszkając w domu w oddzielnych sypialniach. Kiedy dowiedziałem się o tym, napisałem dwa listy, jeden do swojego ojca a drugi do matki. Zabrało mi to kilka dni, aby napisać każdy z tych listów, więc każdy z nich został wysłany w odstępie paru dni. Z jakichś powodów listy te dotarły do moich rodziców w tym samym czasie i w dodatku oboje byli wtedy w domu. Widząc, że listy były zaadresowane oddzielnie, moja matka zabrała swój list do swojego pokoju, a mój ojciec zabrał swój list do swojego pokoju. Po przeczytaniu listów rodzice wymienili je i znów poszli do swoich oddzielnych sypialni, aby je przeczytać. Kiedy wyszli mój ojciec miał łzy w oczach i powiedział, ‘Lecę do Pullman, aby zobaczyć się z moim synem.’ Widuję się z moim ojcem od zeszłego lata, a małżeństwo moich rodziców zostało uratowane.”

Istnieją dwa problemy, problem związany z sercem i działaniem. Na pierwszym miejscu pojawia się problem związany z sercem. Brak miłości z twojej strony, twój brak szacunku, twoja niewdzięczność – musisz się tym wszystkim zająć i pokutować przed Bogiem. Pisanie listu bez uzyskania Bożego przebaczenia oznacza jedynie, że twój list będzie nieszczerzy i obłudny.

Możesz czekać bardzo długo jeżeli będziesz czekał, aż twój ojciec najpierw zwróci się ku tobie. Nie możesz sobie pozwolić na to czekanie.

Kiedy już będziesz czysty, napisz listy. Następnie kontynuuj pisanie listów, telefonowanie i odwiedzanie, wyrażanie szacunku, miłości i wdzięczności.

Czynienie tych rzeczy zmieni cię. Staniesz się lepszym mężem, synem i ojcem, a także lepszą żoną, córką i matką. Twoja miłość i posłuszeństwo przyniesie miłość i błogosławieństwo tysiącu pokoleniom.

## Przepojenie miłością

Bóg dał nam przykazania, aby kochać. Te przykazania mają być stosowane względem żon, braci, sąsiadów, obcych oraz wrogów. Miłość ta jest **tą** miłością, którą Bóg miał dla nas kiedy Jezus Chrystus umarł za nas. Jest to miłość ofiarna; jej głównym celem jest **dawanie**.

Wszystko jest tak zaplanowane, żeby przynosiło efekt. Tak było w przypadku naszego zbawienia. Miłość wymaga obiektu oraz miłość musi się jakoś wyrazić. „Ponieważ Bóg tak umiłował **świat**, że **dał**...” (Ewangelia Jana 3:16). **Świat** był obiektem miłości, a wyrażała się ona w **dawaniu**. Miłość ta nie pochodziła tylko z połowy serca, nie była niechętna albo „prawie wystarczająca.” Była to miłość zupełna, kompletna i jest jej więcej niż tylko wystarczająca ilość dla wszystkich grzechów i grzeszników na całym świecie. „Gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska **bardziej obfitowała** ...” (List do Rzymian 5:20)

W posłuszeństwie przykazaniom o miłości, mamy kochać tak jak Bóg kochał. Jest to bezwarunkowe, bez ograniczenia i bez niechęci. Powinniśmy **mieć i dawać** więcej miłości osobie potrzebującej miłości tak, aby jej potrzeba miłości została zaspokojona. Możesz pomyśleć, że to wszystko nie jest możliwe do wykonania. Dana osoba ma tak olbrzymią potrzebę miłości, że kochanie jej to jak wlewanie wody do kreciej nory; myślisz, że prędzej skończy ci się woda niż napełnisz tę wielką dziurę. W międzyczasie osoba ta przychodzi do ciebie po jeszcze więcej miłości. Jesteś przekonany, że ujdzie z ciebie cała miłość, zanim ta spragniona miłości osoba zostanie nią nasączona. Może okazać się to prawdziwe jeżeli liczysz, że ta osoba odwzajemni miłość tak, aby teraz **twoje** potrzeby mogły być zaspokojone. Jeżeli jednak zostałeś ponownie napełniony przez Ducha Świętego, miłość, która jest w tobie nigdy się nie skończy. A teraz pozwól, że zastosujemy tę zasadę przy wychowywaniu dzieci.

Podczas wychowywania dzieci można się zetknąć z wieloma problemami, które wymagają okazania zrozumienia i zastosowania biblijnych zasad. Oto kilka z takich problemów.

1. Brak posłuszeństwa
2. Skuteczne karanie w przypadku braku posłuszeństwa
3. Skuteczne nauczanie i szkolenie
4. Rywalizacja i zazdrość wśród rodzeństwa
5. Sztuczki służące zwróceniu na siebie uwagi, takie jak płacz oraz napady złego humoru.
6. Znaki wykazujące brak poczucia bezpieczeństwa takie jak głośne mówienie, nadwaga, drapanie się, gryzienie, uderzanie oraz inne.

Na każdy z tych tematów można by napisać książkę; właściwie jednak to takie książki zostały już napisane. Prawdopodobnie czytałeś niektóre z nich i zastosowałeś to, czego się z nich nauczyłeś. Okazało się jednak, że nie zawsze rady, które starałeś się wcielić w życie, przynosiły odpowiedni skutek. Bardzo łatwo wyciągnąć jest wniosek, że książka jest niewłaściwa. Może książka była właściwa i może twoje praktyczne zastosowanie było właściwe. W którym więc momencie nastąpił błąd?

Oto zasada wspomniana wcześniej. Nazwę ją **przepojenie miłością**. Przepojenie miłością to coś więcej niż tylko wystarczająca dawka miłości, odpowiednia ilość czasu poświęcona danej osobie i właściwa jakość tego czasu. Zawiera ono w sobie ostatnie dwa wymienione składniki oraz **niepodzielną uwagę**. Słowo przepojenie oznacza, że został osiągnięty szczyt, nic więcej nie można już dodać. Na przykład, jeżeli ciągle dodajesz cukier do szklanki wody i mieszasz, woda w końcu zostanie nasączona cukrem, co oznacza, że więcej cukru już się w niej nie rozpuści. Kiedy już ten szczyt zostanie osiągnięty, jakkolwiek dodatkowy cukier opadnie na dół szklanki – woda **nie jest w stanie** rozpuścić więcej.

Tak samo jest z miłością. **Możliwe jest**, aby nasaczyć kogoś miłością tak, że żadna dodatkowa miłość nie zostanie już przyjęta. Miłość nie jest odrzucona, ona po prostu nie jest potrzebna.

Przez lata prosiłem ludzi, do których przemawiałem, aby podnieśli rękę jeżeli myśleli, że rodzice kochali ich. Zobaczyłem w górze ponad 95% rąk, nigdy 100%, ale ogólnie biorąc

zawsze procent był duży. Następnie zadałem pytanie tym, którzy podnieśli ręce – „Czy uważacie, że wasi rodzice wyrazili swoją miłość **w wystarczający sposób**?” Tylko połowa rąk została w górze. Trzecim pytaniem było: „Ci z was, którzy uważacie, że wasi rodzice wystarczająco wyrazili swoją miłość, czy moglibyście odebrać jeszcze większą dawkę miłości?” Wszystkie ręce pozostały w górze.

1. Bez miłości
2. Trochę miłości
3. Wystarczająca ilość miłości
4. **Jeszcze większa** potrzeba miłości

Nikt nigdy nie myślał, że otrzymał wystarczającą ilość miłości od swoich rodziców. Dzieci powiedzą, jeżeli się ich zapyta, tą samą rzecz o swoich rodzicach.

Jakie są skutki tego, że nie otrzymuje się odpowiedniej dawki miłości? Brak posłuszeństwa jest wprost proporcjonalny do braku miłości. Właściwie zastosowane karanie w przypadku braku posłuszeństwa, nie przynosi skutku, jeżeli dziecko nie jest kochane. Dziecko myśli, „Ostatni raz kiedy zwrócono na mnie tutaj uwagę to był moment, kiedy zostałem ukarany.” Brak posłuszeństwa u dziecka staje się jago sposobem na zwrócenie na siebie uwagi. Dlatego też twoje szkolenie i nauczanie jest nieskuteczne jeżeli nie zapewniasz swojemu dziecku wystarczającej ilości miłości.

Rywalizacja, współzawodnictwo, egoizm i zazdrość wśród rodzeństwa są odwrotnie proporcjonalne do miłości okazywanej twoim dzieciom. Tak więc jeżeli wszystkie dzieci są nasączone miłością, rywalizacja jest bardzo mała albo nie ma jej wcale. Im więcej miłości, tym mniej krzyków, braku posłuszeństwa, zazdrości i napadów złego humoru. Poza tym, im więcej miłości, tym szybciej dziecko stanie się Chrześcijaninem.

„Albo może lekceważysz bogactwo jego dobroci i cierpliwości, i pobłażliwości, nie zważając na to, że dobroć Boża do upamiętania cię prowadzi?” (List do Rzymian 2:4).

Bożym środkiem doprowadzającym nas do pokuty było wylania uprzejmości oraz pokazanie nam tolerancji i cierpliwości nawet wtedy kiedy byliśmy grzesznikami. O ile bardziej my powinniśmy postępować tak w stosunku do naszych dzieci.

Jakie są nasze problemy? **Nie chcemy** obdarzać uściskami krzykacza oraz poświęcać mu uwagi. Nie chcemy aprobować złego zachowania. To prawda, ale my nie aprobujemy złego zachowania. My je leczymy. Ten rodzaj dawania to nie dawanie podyktowane tym, co chce dziecko, ale potrzebami tego dziecka. Postrzeganie dziecka jest bardziej prawdziwe niż twoje. „Krzykacz” prosi o zwrócenie na niego uwagi – uwagi, w której ma być wiele miłości. Zwracamy uwagę na niemowlę kiedy płacze. Możliwe, że nie stało się nic złego; nie jest ono głodne, mokre, brudne ani chore; potrzebuje po prostu trochę miłości. Kiedy dziecko ma lat dwa, trzy, dziewięć czy też dziesięć i prosi o zwrócenie na niego uwagi, nie chcemy tego zrobić. Myślimy, że dziecko tak naprawdę tego nie potrzebuje. Uwierzcie mi, jeżeli dziecko prosi o zwrócenie na niego uwagi to znaczy, że tego potrzebuje. Kiedy zostanie **nasączone** przestanie prosić.

[ Z drugiej strony są pewne dzieci, które potrzebują zwrócenia na nich uwagi, ale **nie** będą się tego **domagać**. Takie dzieci potrzebują i otrzymują nawet mniej niż te, które tego *żądadą*. Ponieważ nie są one wymagające, możesz pomyśleć, że są zadowolone.]

Nasz problem polega na tym, że kończy nam się „dawanie” zanim dziecku kończą się wymagania. Myślimy, że dziecko **nigdy** nie przestanie żądać zwrócenia na siebie uwagi, więc przestajemy zaspakajać jego potrzeby zanim tak naprawdę powinniśmy to zrobić. A gdybyśmy nie przestali zwracać uwagi na dziecko, zobaczylibyśmy, że nasze dziecko byłoby zadowolone. Dziecko będzie napełnione, a w konsekwencji będzie czuło się bezpieczne i nie będzie prosiło o wiele w kolejnych latach. To poczucie bezpieczeństwa jest najważniejsze jeżeli chodzi o posłuszeństwo twojego dziecka względem ciebie.

Wiele lat temu był pewien chłopczyk, który miał brodawki na lewej ręce i ramieniu. Myślę, że było ich razem osiemnaście. Miał je przez wiele miesięcy. Pewnego dnia jego ojciec zapytał go, „Johnny, czy chciałbyś, abym się pomodlił do Boga i poprosił go, aby

usunął twoje brodawki?” Johnny odpowiedział, „Nie, one są moimi przyjaciółmi, bawię się z nimi.” Ojciec wiedział, że te brodawki były dowodem na to, że chłopcu brakowało poczucia bezpieczeństwa, a ten brak poczucia bezpieczeństwa był rezultatem zaniedbania ze strony samego ojca. Ojciec postanowił zmienić swoje postępowanie i okazywać chłopcu więcej miłości. Brodawki zniknęły w bardzo krótkim okresie czasu.

Wiele lat temu byłem blisko pewnej młodej rodziny, która miała czwórkę dzieci nie uczęszczających jeszcze do szkoły. Chłopcy mieli rok, dwa lata, trzy i cztery. Pewnego dnia rodzice przyszli do mnie porozmawiać o ich najstarszym synu. Chłopak miał dwa główne problemy, z którymi rodzice nie mogli dać sobie rady.

- 1) Cały dzień uderzał swoich młodszych braci. Za każdym razem był upominany, rodzice albo krzyczeli na niego albo dawali mu klapsa albo i jedno i drugie.
- 2) Naciągał skórę na swojej twarzy i skubał ją tak, że w wielu miejscach pojawiły się plamy. Wyglądał jak gdyby miał odrę.

Karcenie chłopca nie przynosiło rezultatów. Pytanie rodziców było oczywiste, „Co mamy robić?” Chociaż potrzebowałem więcej czasu, aby im wyjaśnić pewne sprawy niż zabierze to wam kiedy będziecie to czytali, niemniej jednak to jest to, co im odpowiedziałem:

„Następnym razem kiedy najstarszy syn uderzy młodszego brata idźcie i obejmijcie go.” Jej odpowiedź, „Nie chcę, aby tego typu złe zachowanie przybrało na sile.” „Nie martw się, syn już zrozumiał o co wam chodzi. Nie tylko powinniście go objąć następnym razem kiedy uderzy swojego młodszego brata, chcę, abyście obejmowali go cały dzień. Wasz syn nie otrzymywał wystarczającej dawki miłości od czasu narodzin waszego drugiego syna, a teraz pojawił się jeszcze drugi i trzeci syn. Zwracacie uwagę na waszego najstarszego syna tylko wtedy kiedy jest niegrzeczny, więc uderza on swojego młodszego brata po to, aby zwróciliście na niego uwagę. Rani swoją twarz ponieważ nie czuje się bezpieczny. Gwarantuję wam, że jeżeli wylejecie na niego wiele miłości, twarz waszego syna stanie się czysta i przestanie on uderzać swoich młodszych braci w przeciągu dwóch tygodni.” Moja znajoma powiedziała, „Myślę, że nie potrafię tego zrobić.” „Dlaczego nie?” „Ja już nawet nie lubię mojego syna.”

Rodzice wyznali swój grzech i zrobili tak, jak im doradziłem. Przewidywany rezultat nastąpił.

Ojciec z bardzo aktywnym 12-letnim synem przyszedł po pomoc. Syn doświadczył dużego karcenia za złe zachowywanie się w wielu drobnych sytuacjach i wydawało się, że niczego się nie nauczył z tego karania go. Syn miał również problemy w gronie swoich rówieśników.

Rodzice poświęcali chłopcu **wystarczającą** ilość czasu, obdarzali go uwagą i miłością, jednak syn nadal nie zmieniał swojego zachowania i nie wykazywał skruchy kiedy ciągle był karany. Powiedziałem ojcu, że **nie może wylać za dużo miłości**. Ojciec, ogromnie pragnąc zobaczyć poprawę, **wylał na syna** swoją miłość, również w postaci mocnych objęć, oraz **ograniczył** ciągłe słowne karcenie mniejszych przewinień. Następnie zabrał syna na zjazd mężczyzn. Trzymał swojego syna w ramionach przez dwie godziny w czasie dojazdu na zjazd, oraz w czasie przemówień na zjeździe. Po powrocie do domu mama natychmiast zauważyła zmianę w zachowaniu chłopca i jego chęć do przyjmowania pouczenia bez robienia kwaśnej miny, a także jego pragnienie, aby lepiej porozumieć się z innymi dziećmi.

Podczas tych wszystkich lat zadawania pytań i słuchania odpowiedzi, wysuwa się na czoło jedna odpowiedź. „Nigdy nie usłyszałem, aby mój ojciec przyznał, że kiedykolwiek był w błędzie. W międzyczasie mama wiedziała, że ojciec się myli; dzieci wiedziały, że ojciec się mylił; Bóg wiedział, że ojciec był w błędzie i wiedział to nawet sam ojciec, ale nigdy nie chciał się do tego przyznać.” To stwierdzenie może być prawdziwe w stosunku do niektórych z was ojcowie, których dzieci są już dorosłe i opuściły dom. Możesz czytać ten artykuł i zdać sobie sprawę, że nie byłeś przepojony miłością kiedy twoje dzieci dorastały. W międzyczasie przeżywały one różnego rodzaju problemy. Inni z was mają dzieci, które są jeszcze nastolatkami, nie opuściły jeszcze domu, ale nie są już też „słodkimi” maleństwami.

Co możesz zrobić z tym teraz? Przede wszystkim możesz wyznać Bogu **wszystkie** twoje błędne działania takie jak nadmierna dyscyplina, naśmiewanie się, ignorowanie, krzyczenie, gniew, faworyzowanie, brak wyrażania miłości, itp. Następnie możesz napisać do każdego swojego dziecka, wyznając im to, co wyznałeś Bogu. Możesz także powiedzieć im, że wyznałeś swoje czyny Bogu i przyznać się do pewnych szczegółowych rzeczy, które wciąż pamiętasz. Możesz poprosić dzieci, aby przypomniały ci sprawy, które **nadal** sprawiają, że rana jest otwarta. **Ty** również możesz czuć się zraniony ze względu na to jak traktował cię twój ojciec. Kiedy twoje dzieci zaczną mówić, **nie** próbuj się bronić, niech po prostu zobaczą, że jest ci przykro, i że jest to Boży smutek. „Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje; smutek zaś światowy sprawia śmierć.” (2 List do Koryntian 7:10). Następnie wyraż miłość do swoich dzieci na **wiele** sposobów.

Jeżeli twoje dzieci są nadal z tobą, zrób to samo, ale oprócz listu porozmawiaj również z nimi osobiście. List jest ważny ponieważ 1) możesz wyrazić wszystko bez obawy, że ktoś ci przeszkodzi, 2) list będzie przeczytany wiele razy, 3) list zostanie zatrzymany.

Pamiętaj, że i synowie i córki potrzebują miłości zarówno od ojca jak i od matki. Jeżeli jesteś rozwiedziony, przepojenie miłością jest trudniejsze, ale wciąż taka miłość jest konieczna. Jeżeli współzawodniczysz o miłość i lojalność twoich dzieci przez poniżanie twojego byłego małżonka albo kupowanie sobie ich miłości, daje to efekty zupełnie przeciwne. To nie tylko jest mniej niż przepełnienie miłością, to wcale nie jest miłość.

Jednym z najlepszych sposobów na wyrażenie miłości twoim dzieciom jest **zaprzestanie** walki z twoim małżonkiem. Jest to główny powód braku poczucia bezpieczeństwa. Jeżeli jednak nadal trudno jest wam dojść do porozumienia, dzieci **nigdy** nie powinny tego słyszeć. Przypuśćmy, że **zdarzały** ci się już walki i kłótnie z twoim małżonkiem w obecności twoich dzieci. Wyznaj to Bogu, następnie swojemu małżonkowi oraz dzieciom, a potem zostaw walkę.

---

*\* Wiemy, że dziecko rodzi się, a później rozwija grzeszną naturę. Ta grzeszna natura jest **głównym** powodem nieposłuszeństwa. Zmienia się to z chwilą nawrócenia się. Zarówno przed jak i po nawróceniu się brak posłuszeństwa u dziecka jest spowodowany brakiem miłości.*